Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok IV | KATOWICE, SOBOTA 26 MAJA 1934 ROKU | Nr. 143

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

~~10~~ Gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 8, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Serja zamachów bombowych

Cała Austrja podminowana

WIEDEŃ, 25.5. — Urzędowy komunikat donosi, że dnia 23 maja wybuchła bomba w podwórzu **arcybiskupiej rezydencji** w Salzburgu. Wybuch wyrządził poważne szkody. Dochodzenia wykazały, że bomba ukryta była w śmietniku na podwórzu.

W godzinach wieczornych dnia 23 maja wybuchła bomba **w kiosku z kwiatami** w miejscowości Morzg pod Salzburgiem. Szkody wynoszą 10 tys. szylingów.

Dnia 24 zrana wybuchło blaszane pudełko z materjałem wybuchowym w rękach 9-letniego chłopca, raniąc go ciężko. Chłopiec stracił prawe oko.

Sprawcy zamachu na dwuch policjantów w miejscowości Dorf zostali aresztowani. Są nimi robotnik rolny Reibl, znany **narodowy socjalista** i murarz Schoenleitner, który do niedawna należał do stronnictwa socjaldemokratycznego, a ostatnio zaś sympatyzował ze stronnictwem narodowo-socjalistycznem.

Zamachowcy, którzy przyznali się do czynu, odpowiadać będą przed **sądem doraźnym.**

Pech lotników transatlantyckich

LONDYN, 25.5. — Lotnicy włoscy Pond i Sabelli, którzy wystartowali z Nowego Jorku do Rzymu i dolecieli do Irlandji, wystartowali z Dublina w czwartek o godz. 6.33 rano do Włoch.

W ciągu przedpołudnia jednak zmuszeni byli ponownie lądować i to z tej samej przyczyny co pierwszym razem, mianowicie wskutek defektu w motorze. Lotnicy wylądowali w okolicy piaszczystej koło Swansea w Anglji.

Zmiany na stanowiskach wiceministrów

w prezydjum Rady i w 3 ministerstwach

W najbliższym czasie spodziewanych jest kilka przesunięć personalnych na stanowiskach podsekretarzy stanu, które obejmą prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Rolnictwa oraz Ministerstwo Opieki Społecznej. Obecny podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. wiceminister Lechnicki obejmie podsekretarjat stanu w Ministerstwie Skarbu po obecnym premjerze prof. Kozłowskim. Na wakujące od chwili objęcia przez p. Wacława Jędrzejewicza teki ministra oświaty stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie skarbu obejmie obecny dyrektor Banku Rolnego p. Staniszewski, który w pierwszym rzędzie zająć się ma sprawami podatkowemi. Stanowisko po p. wiceministrze Lechnickim w Prezydjum Rady Ministrów, który kierował dotąd biurem ekonomicznem, obejmie obecny wicedyrektor departamentu w Ministerstwie skarbu dr. Jerzy Nowak, w charakterze jednak dyrektora departamentu. Kierownictwo biura ekonomicznego dr. Nowak sprawować będzie przy współpracy obecnego wicedyrektora tegoż biura p. Martina.

W związku z temi przesunięciami w Prezydjum Rady Ministrów pozostanie narazie jeden tylko pod sekretarjat stanu, które to stanowisko sprawuje obecnie p. wiceminister Krzysztof Siedlecki.

Z dalszych zmian spodziewane są następujące: obecny wiceminister rolnictwa p. Kasiński objąć **ma** stanowisko dyrektora Banku Rolnego na miejsce p. dyr. Staniszewskiego. W Ministerstwie skarbu zajdzie pozatem jeszcze jedna zmiana a mianowicie obecny podsekretarz stanu w tem Ministerstwie p. Jastrzębski objąć ma podsekretarjat stanu w Ministerstwie opieki społecznej.

Chór łotewski na wys tępach w Polsce

RYGA, 24.5. — Dziś wyjechał do Warszawy chór narodowej Opery łotewskiej w składzie 77 osób.

Po koncertach w Warszawie i Krakowie, zespół udaje się na tournee koncertowe do Czechosłowacji i Austrji. W drodze powrotnej przewidziany jest występ chóru w Wilnie.

Sęp strącił samolot

Lotnicy ocaleli

JOHANNESBURG, 25.5. — Nad Johannesburgiem zderzył się z samolotem sęp o szerokości 12 stóp przy rozpiętych skrzydłach, strącając samolot na ziemię. Lotnik cudem tylko uniknął śmierci.

Śmierć dwojga staruszków

w płonącym domu

PIOTRKÓW. 25.5. Dziś w nocy wybuchł pożar w Moszczenicy, pow. piotrkowskiego w zagrodzie małż. Formatów. W krótkim czasie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania; spłonęły doszczętnie trzy gospodarstwa. W ogniu znaleźli śmierć 68-letni Tomasz i 60-letnia Antonina Formatowie. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona.

Dillinger znów strzela

Smierć dwu policjantów

NOWY JORK, 25. 5. — Tel. wł. Banda Dillingera, która od szeregu dni jakby zapadła się pod ziemię, dała znów znać o sobie.

Z East Chicago w stanie Indiana donoszą, że pod miastem na szosie dwaj policjanci zauważyli podejrzany samochód, który usiłowali zatrzymać.

Z samochodu pasażerowie dali serię strzałów z karabinu maszynowego, kładąc obu posterunkowych trupem.

Strzały zaalarmowały patrole policyjne, które na przejeżdżających samochodach rozpoczęły pościg, wkrótce jednak straciły ślad uciekających bandytów. Pasażerami samochodu byli najprawdopodobniej członkowie bandy Dillingera.

Kainowa zbrodnia

na tle porachunków majątkowych

Wieś Łosice pow. Konstantynowskiego była widownią zbrodni bratobójstwa, wynikłej na tle podziału majątku.

Gospodarz tamtejszy Józef Terlicki od dłuższego czasu toczył spór z bratem swoim 32-letnim Antonim, również rolnikiem. W dniu wczoraj szym doszło do kłótni, a następnie bójki, w czasie której Józef Terlicki wystrzelił z rewolweru w stronę brata swego Antoniego.

Strzał był śmiertelny. Trafiony w brzuch Antoni Terlicki zmarł w szpitalu Dz. Jezus, dokąd przewieziono go po zbrodni. Bratobójcę aresztowano.

Właściciel składu aptecznego

aresztowany za paserstwo

W Skierniewicach 23-go b. m. aresztowany został p. Czesław Kocznorowski właściciel składu aptecznego, przywódca stronnictwa narodowego i prezes miejscowego oddziału Sokoła.

Podczas rewizji dokonanej w sklepie Kocznorowskiego znaleziono towary pochodzące z kradzieży, dokonanej niedawno w innym składzie

Złodzieje zostali aresztowani, obecnie zaś powędrował za kratki i paser.

Zderzenie samochodów

NOWY JORK, 25.5. Tel. wł. W Richmond w stanie Virginia wielki omnibus, wypełniony do ostatniego miejsca pasażerami, zderzył się w pełnym pędzie z samochodem ciężarowym. Oba pojazdy stanęły w płomieniach. Wskutek zderzenia straciło życie 8 pasażerów, 40 odniosło rany.

DZIŚ 12 STRON

Miljony kilogramów cukru w Polsce zastąpione przemycaną sacharyną

Pod oficjalnym patronatem władz niemieckich

Międzynarodowy kartel sacharynowy w Niemczech po zlikwidowaniu przez władze polskie organizacji przemytniczego eksportu sacharyny osławionego Żmigroda i Sapera zawarł podobną umowę z dwoma obywatelami polskimi, pochodzącymi z Będzina — Izakiem Sternerem i Lejzorem Voglem w myśl której zobowiązywali się oni do wymytu z Niemiec około 10.000 kg. sacharyny, przedstawiającej równowartość 4 .5 milj. kg. cukru.

Sterner i Vogel rozpocząwszy swą działalność od września 1932 roku po dzień dzisiejszy, agendy swoje prowadzą w Bytomiu i ich składnica sacharynowa, posiadając prawa wyłączności nielegalnego eksportu na odcinku górnośląskim, znajduje się pod oficjalną kontrolą niemieckich władz celnych.

Sterner i Vogel przejęli częściowo niedobitki bandy Żmigroda i Sapera a ponadto stworzyli własny aparat i to, dla przemytu drobnicowego powołali do życia szajkę Zawady, liczącą 16 głów oraz masowego — Manjury. Obie te szajki korzystały z nawiązanego porozumienia w niektórych urzędach celnych, gdzie członków za okazaniem pewnego znaku rozpoznawczego bez rewizji przepuszczano z sacharyną i kamieniami do zapalniczek.

Szajka Manjury dysponowała własnemi samochodami, z których jedne przeznaczone były do przewożenia sacharyny i kamieni do zapalniczek, drugiemi zaś rozwożono towar z melin przemytniczych do odbiorców.

Straż Graniczna zdołała wcześniej zlikwidować 16-osobową szajkę Zawady, trudniej natomiast szła likwidacja szajki Manjury, którego spryt, odwaga i tupet przez długi czas zapewniały mu bezkarność. Aczkolwiek, od szeregu lat trudni się on przemytem, zaledwie dwa razy się potknął i to zupełnie nieznacznie.

Straż Graniczna, prowadząca dochodzenia w sprawie działalności Sternera i Vogla zdołała zdobyć dowody na Manjurę tylko za czas od września 1933 do stycznia 1934 r. W ciągu jednak grudnia ub. r. szajkę likwidowano. Bandzie zdołano zająć cztery samochody ze specjalnie wbudowanemi skrytkami do przemytu. Manjura osiadł w areszcie; główny jego wspólnik Otton Frank, b. sztygar Kop Kleofas zdołał zbiec do Niemiec.

Aktem oskarżenia objętych jest 10 osób, a to: 45-letni Franciszek Manjura, 32-letni Otton Frank, 31-letni Ryszard Sosna, szofer, 38-letni Jerzy Grochutzki z Bytomia, 37-letni Izaak Sterner, 36-letni Lejzor Vogel (obaj zamieszkali w Bytomiu), 23-letni Hubert Nytz, szofer, 26-letni Jakób Szpringer, 20-letni Józef Kantor i 42-letni Władysław Tokarz.

Poza dowodami zdobytemi przeciwko oskarżonym w toku dochodzeń poprzedzających likwidację bandy uzyskał prokurator dalsze dowody ich winy w postaci t. zw. grypsów pochodzących z czasów śledztwa sądowego, kiedy aresztowani próbowali komunikować się ze światem zewnętrznym.

Oskarżonym grozi grzywna po 400 tys. zł. i kara więzienia po 2 lata.

Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Dużą salę rozpraw sądu okręgowego w Katowicach wypełniła po brzegi publiczność, wśród których przeważają podejrzane typy zawodowych przemytników.

Rozprawie przewodniczy sędzia S. O. Borodzic, wotują sędziowie S. O. Kowalski i Szczęk, oskarża prok. dr. Stankiewicz, a rzecznikiem skarbu państwa jest adw. Winiarski z Warszawy.

Proces w najlepszym wypadku zakończy się w sobotę wieczorem.

Spowodu niestawienia się oskarżonych Sternera i Vogla oraz Grochuckiego sąd postanowił sprawę ich wyłączyć. Sprawa natomiast nieobecnego Franka będzie rozpatrywana ponieważ zgłosił się jego imieniem adwokat Trojanowski. Frank jedynie nie będzie traktowany jako uprawiający przemyt zawodowo.

Wszyscy oskarżeni do winy oczywiście się nie przyznają. Nie zaprzeczają jednak częściowo zawartym w akcie oskarżenia zarzutom oskarżeni Maniura i Sosna.

Oskarżony Maniura podaje iż był asystentem kolejowym jeszcze za czasów niemieckich i został przejęty w tym charakterze przez władze polskie i dopiero w roku 1924-25 został na własną prośbę z kolejnictwa zwolniony.

Rzecznik ministerstwa skarbu adw. Winiarski ustala jednak niezmiernie charakterystyczny fakt, że Maniura został z kolei zwolniony za oszustwo a mianowicie za sfałszowanie czeku na sumę 200.000 zł., którą za pośrednictwem osoby trzeciej usiłował zainkasować i w związku z tem został ukarany półtorarocznem więzieniem.

Jeszcze w toku śledztwa sądowego prowadzące dochodzenia władze uzyskały jako dalszy dowód winy oskarżonych grypsy wysyłane z więzienia i przysłane do znajdujących się w śledztwie oskarżonych w których instruowano w jaki sposób mają zeznawać świadkowie oraz pozostający na wolności oskarżeni. W grypsach tych znajdowały się również dokładne polecenia w jaki sposób mają być chronione zajęte przez straż graniczną samochody szajki przed konfiskatą.

W jednym z grypsów oskarżony Maniura prosi swoją przyjaciółkę o dostarczenie mu specjalnego lekarstwa na wywołanie sztucznej choroby.

Pozatem grypsy zawierają projekty sprzątnięcia na miejscu w Katowicach względnie wywiezienia do Bytomia najwięcej obciążającego szajkę świadka dozorcę garażu przy ul. Gliwickiej 30 Franciszka Brzozowskiego.

Szajka zamierzała sprzątnąć i drugiego obciążającego ją świadka Szwedę, którego podstępnie ściągnięto do Bytomia, gdzie zamierzano go przez perfidne doniesienie umieścić w więzieniu. W porę ostrzeżony Szweda zdołał zbiec na teren polski.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do przesłuchania głównego świadka oskarżenia nadkom. straży granicznej Marjana Śliwińskiego. Zeznania jego trwały do późnego wieczoru.

Nareszcie!

Kontrola lokaty kapitałów polskich w bankach zagranicznych

Powtarzające się fakty zaprzepaszczania wielkich kapitałów polskich, wywiezionych stopniowo z kraju a polokowanych w bankrutujących bankach zagranicznych, skłaniają czynniki rządowe w Polsce do stanowczej akcji przeciwdziałającej tym niszczącym stosunkom. Mianowicie Min. Skarbu oraz Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z bankami państwowemi sporządzą listy kontrolne obywateli polskich, posiadających kapitały w bankach zagranicznych. Listy te będą prowadzone systematycznie. Wszelkie ulgi podatkowe oraz kredyty w bankach państwowych będą odtąd uzależniane od opinji i danych zawartych we wspomnianych listach.

Swiat przemysłowy przed sądem

Przed sądem grodzkim w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa karna z oskarżenia prywatnego p. Januszy Ignaszewskiego przeciwko generalnemu dyrektorowi koncernu sprzedaży węgla Progress, p. Feliksowi Geldemu o zniewagę. W wyniku przewodu sądowego prowadzonego przez sędziego dr. Fiucka, głośna swego czasu sprawa redukcji p. Tadeusza Ignaszewskiego z Górnośląskich Zjednoczonych hut Królewskiej i Laury została definitywnie wyjaśniona. Na podstawie zeznań oskarżonego gen. dyrektora oraz prokurenta tego towarzystwa p. Wacława Chmielikowskiego, który został zaprzysiężony, ustalono, iż ani centralny zarząd ani dyr. Golde żadnego rodzaju zarzutów zredukowanemu bratu oskarżyciela nie stawiają oraz że w związku z pracą p. T. Ignaszewskiego towarzystwo żadnych strat nie poniosło. Sama zaś redukcja była spowodowana reorganizacją. Po zupełnem wyświetleniu spornych kwestyj sprawa zakończyła się uniewinnieniem dyr. Goldego. Oskarżyciela zastępował mec. Zbisławski, bronił dr. Baj.

Wypadek w fabryce

Wczorajszego przedpołudnia w zabudowaniach fabryki celulozy w Czułowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie podnoszenia dźwigarów 26-letni Franciszek Chachuła z Czułowa. Robotnik ten został przygnieciony dźwigarem, doznając zmiażdżenia i złamania lewej ręki oraz zgniecenia lewego boku. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala w Tychach, gdzie musiano mu amputować rękę.

Nowa prowokacja przemysłowców

Chcą przerzucić świadczenia socjalne na robotników

Sfery przemysłowe i handlowe na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu przygotowują akcję protestacyjną przeciw „obarczaniu życia gospodarczego“

nadmiarem ciężarów socjalnych.

Akcja ma zmierzać do nałożenia obowiązku świadczeń na ubezpieczenia socjalne

wyłącznie na robotników i pracowników umysłowych.

Tylka taka reforma ustawodawstwa socjalnego, ma zdaniem protestujących — umożliwić handlowi i przemysłowi perspektywy ekspansji. Oczywiście — podobne stanowisko sfer gospodarczych zostanie uznane przez świat pracy w Polsce za prowokację.

Krwią opłacona praca

Wczoraj przy zmianie szychty na kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce znaleźli robotnicy na jednym z chodników rębacza Franciszka Broerjera z Siemianowic w stanie nieprzytomnym. Miał on na głowie krwawiącą ranę, pochodzącą od uedrzenia żelazną śrubownicą, która spadła ze znacznej wysokości na głowę nieszczęśliwego.

Broerjera przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

*

W hucie Baildon w Dębie zdarzył się wczoraj w południe nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Wskutek pęknięcia dużej butli z kwasem siarkowym uległ poparzeniu stóp robotnik 22-letni Ignacy Wichary z Katowic (Pokoju 24). Przewieziono go do szpitala O. O. Bonifratrów.

Ekscesy antyżydowskie przed sądem sta rościńskim

Dyrekcja policji w Król. Hucie skazała w trybie administracyjnym członków rozwiązanego niedawno związku młodych narodowców za nawoływanie do bojkotu żydów i gromadzenie się przed sklepami żydowskiemi na grzywny od 5 — 10 zł.

*

Sąd okręgowy w Król. Hucie skazał Franciszka Juśkowiaka, szofera z Katowic za zniewagę czynną i słowną funkcjonarjusza policyjnego w służbie na 8 miesięcy więzienia.

Zasiłek czy praca i zarobek?

Polska zmienia formę pomocy dla bezrobotnych

Olbrzymie sumy, jakie corocznie wydaje Polska na zasiłki dla bezrobotnych, stanowią ciężar dla państwa niebylejaki. Z tego też względu zrozumiała jest tendencja obecna nadania tej pomocy innej formy, jak to już uczyniły niektóre państwa europejskie, przedewszystkiem Włochy i Niemcy. Chodzi o to, aby pieniądze przeznaczone na pomoc dla bezrobotnych, dawały państwu i społeczeństwu jakąś bezpośrednią korzyść, z drugiej zaś strony, aby ta pomoc nie miała charakteru demoralizującej jałmużny.

Temi względami powodowany, rząd polski zwolna przeobraża formę pomocy dla bezrobotnych, starając się w pierwszym rzędzie zatrudnić jak największą ich rzeszę przy wszelakich robotach publicznych.

Próby w tym kierunku były już i dawniej niejednokrotnie u nas czynione, niestety, brakło zawsze należytej organizacji i jakiegoś należycie naszkicowanego planu, skutkiem czego kończyło się zawsze fiaskiem i powrotem do dawnego systemu... zasiłków gotówkowych. A szkoda — gdyż te miljony, jakie pomoc dla bezrobotnych już pochłonęła, mogłyby już były dotąd przyczynić się do znacznego podniesienia naszych urządzeń cywilizacyjnych, których brak tak dotkliwie — zwłaszcza we wschodnich dzielnicach państwa, odczuwamy.

Nie posiadamy, niestety, pod ręką dat odnoszących się do kwot, jakie rząd polski wypłacił dotąd krociowej armji bezrobotnych. Że jednak chodzi tu o kwoty potężne, świadczy choćby przykład zagranicy.

W Niemczech naprzykład ogólna suma wydatków na ten cel dosięgła w r. 1932 zgórą 3 miljardów marek i dopiero od niedawna rząd niemiecki zdecydował się zużytkować te sumy w sposób bardziej produktywny, organizując pracę dla swych bezrobotnych. O czemś podobnem myśli w tej chwili również mała Belgja, gdzie zapomogi pochłonęły już blisko miljard franków.

W Szwajcarji wydatki na bezrobocie dosięgły w r. 1931 blisko 38 miljonów franków szw., a w roku 1932 przekroczyły 65 miljonów! Czechosłowacja nawet, która do niedawna chlubiła się minimalnem stosunkowo bezrobociem, zdążyła już w r. 1932 wydać na zapomogi 560 miljonów koron czeskich.

Potężne sumy kosztuje bezrobocie bogatą Anglję, gdyż w r. 1932 na cel ten poszło 120 miljonów funtów, czyli według dzisiejszego kursu waluty angielskiej — 3 i ćwierć miljarda złotych. Nic dziwnego, że i ta bogata Anglja „zbuntowała się" przeciwko tak ogromnemu haraczo wi dla bezrobocia; nie pokusiła się jednak o zmianę swej polityki zapomogowej, lecz poprostu — zredukowała kwotę przeznaczoną na zasiłki o 13 miljonów funtów.

Jak widzimy z powyższych choćby tylko danych, niema dziś w Europie państwa, które nie odczuwałoby dotkliwie ciężaru, nałożonego nań przez bezrobocie, to też każde z tych państw stara się sprawę pomocy dla swych bezrobotnych skierować na jakieś inne, bardziej dla państwa i społeczeństwa praktyczne tory i niewiele tylko państw — jak Anglja naprzykład — stara się ten obowiązek zredukować w sposób „prosty" a bezceremonjalny: przez obcięcie sum wydatkowanych na zasiłki dla bezrobotnych.

Polska weszła na drogę praktyczniejszą, a zarazem bardziej humanitarną. Szuka dla swych bezrobotnych pracy i zarobku. Zapewne — niewiele jeszcze zdołaliśmy w tym kierunku zdziałać i jak dotąd, niewielki tylko zastęp ludzi zatrudniono. Ale są to wszak dopiero pierwsze nasze na tej drodze kroki, a każdy początek jest trudny.

Niezwykły „jubileusz" narkomanki

Sto jeden razy truła się eterem

ŁÓDŹ. 25.5. — 30-letnia mieszkanka Łodzi, Lidja Jeszke obchodziła wczoraj niezwykły „jubileusz".

Jest ona narkomanką. Zażywając eter w dużych ilościach wielokrotnie już ratowana była przez Pogotowie.

W ciągu ostatnich trzech lat udzielono Jeszkównie pomocy... okrągło sto razy.

Wczoraj zatruła się eterem po raz setny i pierwszy. Po przepłókaniu żołądka, jako nałogową narkomankę przewieziono Jeszkównę do szpitala.

O zniesławienie profesora Handelsmana

Redaktorzy „Gazety Warszawskiej" przed sądem

Artykuł „Gazety Warszawskiej" omawiający fakt objęcia stanowiska kuratora Koła Historyków Uniwersytetu Warsz. przez prof. Marcelego Handelsmana — stał się podstawą procesu, jaki wczoraj toczył się w warszawskim sądzie okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiedli — redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej" p. Olszewski oraz redaktor odpowiedzialny p. Bielecki, pozostający pod zarzutem zniesławienia prof. Handelsmana.

Dodać tu trzeba, że bezpośrednio po ukazaniu się wymienionego artykułu doszło do przykrego napadu na profesora.

Łącząc te fakty J. M. Rektor Uniwersytetu wniósł do prokuratora pismo, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Redakcji „Gazety Warszawskiej". Przesłuchany w śledztwie p. Handelsman podtrzymał twierdzenie o istnieniu związku pomiędzy artykułem „Gazety" a napadem, oświadczając przytem że zarzuty skierowane przeciw niemu jakoby faworyzował członków "Legjonu Młodych" zarówno podczas egzaminów jak i podczas wyborów do Koła Historyków — uważa za hańbiący i oszczerczy.

Powołani, świadkowie potwierdzili niesłuszność ataków na prof. Handelsmana i w rezultacie doszło do procesu karnego.

Red. Bielecki nie przyznał się do winy, twierdząc że nie zna autora artykułu. Red. Olszewski zaś wyjaśnił, że artykuł otrzymał osobiście od znanej mu osoby, której nazwiska nie może ujawnić.

Zwraca na sprawie uwagę fakt braku świadków odwodowych. Na liście bowiem figuruje tylko p. Handelsman, prezeska Koła Historyków p. Morawska i członkowie zarządu Koła p. Zawadzka i p. Kwaśniewski.

Fakt ten wykorzystują obrońcy — adw. Borowski i b. wojewoda adw. Dębski do postawienia wniosku o odroczenie rozprawy celem powołania koniecznych świadków odwodowych.

Ponieważ sąd zdecydował nieodraczać sprawy przeto udzielono obronie przerwy, by świadków tych sprowadziła na posiedzenie sądowe, co też się stało.

Ohydne świętokradztwo

Profanacja Hostji Świętej

ŁUCK. — Podłoże przygnębiającego zajścia jest następujące: Zofja Filipkowska, stróżka jednego z domów przy ul. Kościuszki w Łucku, żyła długi czas z kochankiem, z którym sp'odziła kilkoro dzieci. Konkubinat ten sprzykrzył się wreszcie kochankowi, który konkubinę swoją opuścił. Opuszczonej zalecono, jako skuteczny środek by kochanka sprowrotem do siebie przyciągnąć sprofanowanie Hostji Świętej.

Wymieniona Filipkowska, wyznania prawosławnego, przystąpiła do stołu Pańskiego w kościele katedralnym w Łucku, a przyjętą Hostję wypluła do chusteczki. Zabraną z sobą do domu Hostję spaliła.

O wypadku powyższym dowiedziały się bezpośrednio władze policyjne i kościelne. Chusteczkę, w której znajdowały się jeszcze resztki Hostji, zabrano do kościoła, gdzie przy odpowiedniem obrzędku liturgicznym odbyła się ekspiacja sprofanowanej Hostji.



Zagadkowe morderswo dokonane w Krakowie na osobie służącej jednego z lekarzy Annie Garncarzównie zostało już wyświetlone, a wszyscy sprawcy zbrodni i rabunku znaleźli się w rękach policji. Są to dwaj studenci Akademji Sztuk Pięknych — Władysław Bobrzecki i Kazimierz Schenkirzyk (drugi i trzeci od lewej) oraz dorożkarz Jan Doniec (pierwszy na zdjęciu), ślusarz Henryk Wanat, handlowiec Stanisław Bobrzecki (brat studenta) i drugi dorożkarz Mikołaj Fełara.

Szwajcarja wystąpi z Ligi Narodów

jeśli wejdą do niej... Sowiety

W konsekwencji: „eksmisja" Ligi Narodów z Genewy

GENEWA, 25.5. „Journal de Geneve" donosi z Berna: W związku z możliwością wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów, mówi się znowu o interwencji mocarstw u rządu szwajcarskiego

celem skłonienia go do uznania rządu sowieckiego

i do nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych.

Wiadomości te wywołały żywą reakcję dzienników szwajcarskich, które wyrażają nadzieję, że rząd nie pozwoli na łączenie dwu tych spraw, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Niektóre dzienniki oświadczają, że

naród szwajcarski będzie wolał opuścić Ligę Narodów,

aniżeli zgodzić się na to, aby wywierana była presja na jego rząd w kierunku zmiany stanowiska w tej sprawie.

„Journal de Geneve" sądzi, że wstąpienie ZSRR do Ligi Narodów byłoby wydarzeniem oznaczającem

przewrót w stosunkach pomiędzy Szwajcarją a Ligą Narodów

i „samobójstwo moralne Ligi".

Dziennik twierdzi dalej, że odkąd delegaci sowieccy przyjeżdżają do Genewy, tendencje rewolucyjne bardzo się w niej wzmogły. Wstąpienie do Ligi Sowietów

stworzyłoby w Genewie centrum propagandy rewolucyjnej.

Dziennik protestuje wreszcie przeciw możliwości uznania Sowietów przez Szwajcarję i w konkluzji rozważa możliwość wystąpienia Szwajcarji z Ligi.

Amerykanie pokonali piłkarzy meksykańskich

RZYM, 25.5. Wczoraj odbył się mecz piłkarski międzypaństwowy Stany Zjednoczone — Meksyk o prawo wejścia do zespołu finałowych 16 drużyn, które w dniu 27 b. m. w różnych miastach włoskich rozpoczynają rozgrywki decydujące o tytuł mistrza świata.

Spotkanie zakończyło się spodziewanem zwycięstwem drużyny Stanów Zjednoczonych w stosunku 4:2.

Godzi się zaznaczyć, że w drużynie Stanów Zjednoczonych występowali dwaj gracze o polskich nazwiskach: Grześkiewicz i Pietras.

Mordercze gazy

zadusiły dwu górników

W podziemiach kopalni „Anna", w Pszowie ulegli zaczadzeniu gazami górnicy Kubica i Ogórczyk. Obaj ponieśli śmierć przez uduszenie.

Sztygar Fausten i 3-ch górników uległo lżejszemu zatruciu. Po wydobyciu na powierzchnię przewieziono ich do szpitala.

Szlachecki bzik

„obrażonego" junkra pruskiego

BERLIN, 25.5.—W Hannowerze wydarzył się charakterystyczny dla obecnych nastrojów w Niemczech wypadek.

W jednym z większych sklepów wywieszono afisz propagandowy Frontu Pracy z napisem: „Istnieje jedno szlachectwo — to jest szlachectwo pracy". Nazajutrz właściciel sklepu otrzymał list, podpisany przez b. królewsko - pruskiego rotmistrza von Kramsta, zapowiadający bojkot sklepu „za ubliżenie godności klienteli pochodzenia szlacheckiego".

Autor listu, von Kramst, został na zarządzenie tajnej policji państwowej aresztowany i odstawiony do więzienia policyjnego.

Nadzwyczajna sesja

Rady Ligi Narodów

GENEWA, 25. 5. Porządek dzienny 80-ej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się 30 b. m., zawiera trzy sprawy: 1) konflikt boliwijsko-paragwajski, 2) zarządzenia przygotowawcze do plebiscytu w zagłębiu Saary, 3) incydenty graniczne węgiersko-jugosłowiańskie.

Fatalna omyłka

W kolonji Dziuchów pod Lublinem, gospodarz Aleksander Ożenóg, słysząc szmery wpobliżu stodoły, wystrzelił z dubeltówki, przypuszczając, że są tam złodzieje, którzy usiłują dokonać kradzieży.

Pocisk trafił w śpiącą pod stodołą Władysławę Dudziak, z sąsiedniej wsi, która padła trupem na miejscu.

Pożar fabryki

w Hannowerze

BERLIN, 25.5. — W fabryce drutu i kabli w Hannowerze wybuchł dziś groźny pożar. Spłonęły wszystkie zabudowania fabryczne wraz z zapasami. Straty ołbrzymie.

Francuska „podzięka"

dla polskich górników

LILLE, 25. 5. Wzburzenie opinji wychodźcej polskiej dalszemi zwolnieniami robotników polskich z kopalń północnej Francji, wzrasta gwałtownie, co wyzyskują żywioły wywrotowe, powodując zajścia w poszczególnych ośrodkach górniczych.

W miasteczkach Saillaumines i Billy-Montigny doszło do manifestacji „urlopowanych" robotników polskich, którzy w liczbie 500 zorganizowali wiece protestacyjne i pochody przez miasto. Na skutek starcia z policją, kilka osób odniosło lekkie rany.

Rozeszła się tu wiadomość, jakoby robotnicy polscy mieli być zastąpieni przez Chińczyków i Marokańczyków.

Interes przedewszystkiem!

Anglja zdradza Ligę Narodów

LONDYN, 25. 5. Według wiadomości, uzyskanych przez brytyjskie sfery rządowe, rząd japoński nie porzucił swej polityki przeciwstawiania się międzynarodowej akcji pomocy Chinom. Japonja przeciwna jest międzynarodowej pomocy finansowej dla Chin, natomiast gotowa jest ze swej strony udzielić znacznej pomocy Chinom pod warunkiem, że porzucą one dotychczasową politykę wygrywania jednego obcego mocarstwa przeciwko drugiemu.

W brytyjskich kołach rządowych uważają za rzecz niewątpliwą, że Japonja wszelkiemi dostępnemi środkami przeciwdziałać będzie akcji Ligi Narodów w Chinach. Do gotowości Japonji nawiązania rokowań z Chinami przywiązują jednak brytyjskie koła polityczne bardzo dużą wagę, a w kołach City londyńskiej panuje przekonanie, że udzielenie Chinom pomocy finansowej nie będzie możliwe bez zwrócenia się Japonji o współdziałanie do finansistów angielskich, czego ci nie odmówią, wychodząc z założenia, że jest rzeczą korzystną umocnić zanikające wpływy brytyjskie w Chinach przy pomocy wpływów japońskich.

Z Warszawy do Paryża

przeniesienie posła szwedzkiego

SZTOKHOLM, 25. 5. — Poseł szwedzki w Warszawie, min. Einar Hennings, został mianowany posłem szwedzkim w Paryżu na miejsce hr. Ehrensvaerd, który przechodzi w stan nieczynny.

Krwawe starcie z policją

strajkujących robotników amerykańskich

TOLEDO (stan Ohio), 25. 5. — Rozruchy i zajścia między strajkującymi robotnikami a oddziałami policji trwają tu w dalszym ciągu.

Policja, atakowana przez strajkujących robotników, otworzyła ogień do tłumu. W wyniku strzelaniny zabito trzy osoby, sześć odniosło ciężkie rany.

Wobec zaostrzenia się sytuacji, władze postanowiły wysłać do Toledo kilka kompanij gwardji narodowej.

Według ostatnich wiadomości, po całodziennych walkach, władzom bezpieczeństwa udało się opanować sytuację. Jak obliczają w zajściach z policją brało udział około 5.000 robotników.

Kurja biskupia potępia

Ocena wybryków endecji łódzkiej

Łódź, 25 maja.

W dniu wczorajszym kurja biskupia wydała komunikat, podpisany przez biskupa dr. Tomczaka, oświetlający wypadki w tutejszym kościele katedralnym w dniu 3 maja, których bohaterami byli endecy.

Komunikat ten w następujący sposób ocenia moralność i etykę działaczy endeckich:

— Znieważono miejsce święte, nie uszanowano powagi nabożeństw i najświętszej ofiary mszy, nadużyto kościoła do załatwienia pretensji i porachunków, które nie miały nic wspólnego z religją, ważono się na wywołanie zamieszek, które snadnie mogły doprowadzić do nieobliczalnych wprost następstw.

— Nawet gdyby manifestanci jakiegoś ugrupowania, czy kierunku mieli uzasadnione pretensje, czy to do innych ugrupowań, czy też do władz państwowych, nie wolno im przenosić swych pretensyj w mury kościoła, pod jego osłoną załatwiać swych porachunków. Chować się za ołtarzem lub pod sztandar religji i siać stamtąd niepokój, a potem krzyczeć, że się jest prześladowanym za przekonania religijne, jest to zwyczajny fałsz i obłuda".

Napad

na policjantów

Na rynku w Woźnikach (pow. Lubliniec) trzech pijanych renegatów wywołało awanturę. Policjanci usiłowali awanturę zlikwidować, a wówczas renegaci rzucili się na policjantów i zaczęli ich bić, lżyć i kopać. Ostatecznie awanturników aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego w Tarnowskich Górach. Byli to bezrobotni Ignacy Działoch, Karol Onderko i Wilhelm Rozkosz.

Wszyscy należeli do niemieckich organizacyj.

Nowa ustawa samorządowa grzebie demagogję partyjną

i pozwala wybierać ludzi -- a nie „numerki"

W dniu jutrzejszym odbędą się wybory samorządowe w miastach województw zachodnich i południowych.

Warto więc dziś przyjrzeć się nowej ustawie wyborczej, która dała

jednolitą podstawę prawną ustrojowi samorządowemu na całym obszarze Rzeczypospolitej,

usunęła przeżytki jakie odziedziczyliśmy w tej dziedzinie po państwach zaborczych i położyła kres chaosowi i pstrokaciźnie stosunków, jakie wytworzyły się przez mnogość dorywczo wprowadzonych ustaw i rozporządzeń.

Jedną z najważniejszych innowacyj wprowadzonych w życie przez tę ustawę, jest zwiększenie wpływu wyborców na skład osobowy przyszłych rad miejskich.

Wyborca ma prawo głosować jedynie na kandydatów, których nazwiska znajdują się na jednej z ważnie zgłoszonych list okręgowych. Nie może na swej karcie głosowania łączyć kandydatów, figurujących na szeregu list odmiennych. Ale już tu zaznacza się wyraźnie prawo dla jego swobodnej decyzji. Lista kandydatów, zgłoszona przez dany komitet czy zespół wyborców, zawierać może trzykrotną ilość mandatów, przypadających na dany okręg wyborczy (par. 15 regulaminu wyborczego), wyborca natomiast może umieścić na swej liście głosowania nazwiska kandydatów w ilości nie większej, aniżeli liczba radnych, wybieranych w danym okręgu wyborczym.

W przeciwnym bowiem razie nadliczbowe nazwiska kandydatów nie powodują wprawdzie unieważnienia danej karty głosowania, ale ulegają skreśleniu w kolejności umieszczania ich na karcie. Już w tym więc momencie wyborca musi dokonać wyboru wśród zgłoszonych kandydatów i z liczby zaproponowanych mu przez komitet wyborczy danej listy nazwisk wybrać zaledwie 1/3 i głosować na tych, **których uważa za najgodniejszych mandatu radzieckiego.**

Nie na tem jednakże koniec uprawnień wyborcy, szarego człowieka ulicy, dalekiego od areny zakulisowych przetargów. Jeżeli dysponuje on w danym okręgu 8 n. p. głosami, bo tylu radnych wybiera jego okręg, może on na swej karcie głosowania umieścić

osiem razy nazwisko jednego i tego samego kandydata.

Jeżeli w swoich sympatjach jest mniej jednostronny, rzuci wówczas n. p. cztery głosy na jedno nazwisko, dwa dalsze na innego kandydata, dwa ostatnie odda dwom innym kandydatom z tej samej listy wyborczej.

Przy wyborach samorządowych do rad miejskich to niebezpieczeństwo, że taki czy inny komitet wyborczy wysunie kandydatów, niezwiązanych zupełnie z terenem i nieznających jego lokalnych potrzeb, jest z pewnością mniejsze. Nikt nie postawi w Wilnie n. p. kandydatury człowieka, który całe życie mieszkał w Łodzi i nie miał nigdy nic wspólnego z grodem Gedymina.

Zgłoszone ważne listy okręgowe muszą być podpisane przez jedną pięćdziesiątą część wyborców danego okręgu, nie są więc wynikiem ambicyj i samowoli partyj i jednostek, lecz wynikiem woli ogółu.

Widzimy więc, że obecne wybory odbywać się będą pod nowemi hasłami, o zgoła innych kryterjach, niż dotychczas. Walczące o wpływy koterje, partje, związki, czy organizacje polityczne albo klasowe — samorządowi są zupełnie tu zbyteczne. Zwycięstwo w tych wyborach

odniosą listy apolityczne,

których jedynym programem będzie realna praca gospodarcza dla dobra powierzonego im okręgu. Taki program i taka praca cieszyć się może tylko powodzeniem i uznaniem wyborców.

Przyszłym samorządom przypadnie w udziale wielce odpowiedzialna rola. Wybierane będą nie na 3, jak dotychczas, lecz na 5 lat i wykazać się muszą realną pracą, która w dobie kryzysu może być tylko pracą gospodarczą i żadną inną.

Samorząd terytorjalny ma zdobyć i ustalić poważną pozycję w życiu gospodarczem, musi wykonywać określone zadania gospodarcze, potrzebne dla podniesienia stanu materjalnego ludności:

rozbudowy miast, naprawy dróg, utrzymania szkół, szpitalów, zakładów opiekuńczych.

Hasła, z jakiemi kraj staje do wyborów muszą być zgoła inne od dotychczasowych. Samorządy będą „odpolitykowane", muszą zmienić swoją strukturę, metody pracy. W życiu miasta czy gminy skromny, znający miejscowe potrzeby działacz, posiadający kwalifikacje organizacyjne, odegra stokroć ważniejszą i pożyteczniejszą rolę, niż najwybitniejszy, najbardziej sztandarowy działacz polityczny, czy krasomówca.

Przyrzekanie spełnienia po tylekroć razy w odezwach wyborczych

wielkich planów nigdy niezrealizowanych musi się skończyć.

Nie obiecujmy sobie zbyt dużo, nie stawiajmy przyrzeczeń wyborczych, których zdyskontować nie można.

Samorządy muszą realizować skromnemi, kryzysowemi środkami zadania najkonieczniejsze, możliwe do osiągnięcia. Takim posunięciom okaże pomoc i rząd i społeczeństwo. Jeśli każda placówka w organizacji samorządu będzie systematycznie, z dnia na dzień realizowała owe skądinąd nawet małe, lokalne potrzeby, to ostateczny efekt takiej działalności stanie się bardzo pokaźny.

Samorząd potrzebuje ludzi, którzy skolei będą przeprowadzać realny plan pracy, posiadać będą niezbędną fachowość, poczucie rzeczywistości i zmysł oszczędności. Nie przynależność do partji takiej czy innej, nie frazeologja polityczna, nie narodowość lub wyznanie decydować będzie przy wyborach gminnych, czy miejskich, lecz umiejętność podchodzenia do codziennych zagadnień, do lokalnych potrzeb danej wsi, powiatu, czy miasta. Samorząd ma wychowywać obywateli, ma być szkołą, która przysporzy państwu i społeczeństwu dzielnych jednostek, nastawionych psychicznie na służbę

dla dobra ogółu, a nie dla własnej karjery.

Taki jest sens i idea nowej ustawy samorządowej.

Niezdrowy dochód

Uwagi na marginesie bilansu Funduszu Bezrobocia

P. minister opieki społecznej nie bez zdumienia musiał brać do ręki przedłożony mu przed kilku dniami bilans Funduszu Bezrobocia za rok ubiegły. Gdzie jak gdzie bowiem, ale w tej właśnie instytucji oczekiwać miał prawo poważnego deficytu. A tymczasem, wbrew zda się logice—bilans Funduszu Bezrobocia za rok 1933-ci wykazuje nadwyżkę dochodów nad wydatkami i to niebylejaką, bo w sumie 1 miljona 254 tysięcy złotych!

Jakim sposobem doszło do tego, skoro przecież jeszcze w poprzednim roku 1932-gim tensam Fundusz Bezrobocia wykazał się niedoborem 43 miljonów złotych? Skąd ten nagły zwrot „ku lepszemu", gdy w r. 1932-gim wkładki na rzecz Funduszu Bezrobocia od zakładów pracy za ubezpieczonych pracowników wyniosły 22,838.333 zł., a w roku następnym zmalały do 21.762815 zł.? Chodzi wszak w sumie o różnicę przeszło 45-cio miljonową!

Prawda — koszty administracyjne Funduszu Bezrobocia w okresie tym zredukowano bardzo nawet wydatnie, gdyż z 6 i pół miljona w r. 1932, do 4,575.178 w roku 1933-im. Ale to dopiero około dwuch miljonów oszczędności. A reszta?

Resztę kryje zmniejszenie zasiłków, spowodowane przez nowelizację ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, która to nowelizacja wprowadziła znaczne ograniczenie w dziedzinie wypłaty zasiłków. W ciągu roku 1933-go wydano na wypłatę ustawowych zasiłków bezrobotnym robotnikom 26.365.000 zł., a w roku poprzednim pozycja ta wyrażała się kwotą 70.204.348 zł.

Nie jest naszym zamiarem rozważanie przyczyn, dla których nastąpiło tak znaczne zmniejszenie wypłat zasiłków za bezrobocie. Kwota przeszło 70-miljonowa przed dwoma laty była niewątpliwie objawem niezdrowym i pomyśleć musiano o jej zmniejszeniu do granic zakreślonych najistotniejszą potrzebą, jak to zresztą uczyniły i inne państwa europejskie w tym czasie. Chodzi o rzecz inną.

Faktem jest, że Fundusz Bezrobocia stał się nagle przedsiębiorstwem dochodowem — i to w najgorszym roku bezrobocia! Że nietylko pokrywa swe bieżące zapotrzebowania pieniężne, ale powodzi mu się tak dobrze, iż może sobie pozwolić na „luksus" spłacania swoich długów, zaciągniętych wobec Skarbu Państwa w latach poprzednich.

A ten „dobrobyt" Funduszu Bezrobocia — to już objaw niezdrowy!

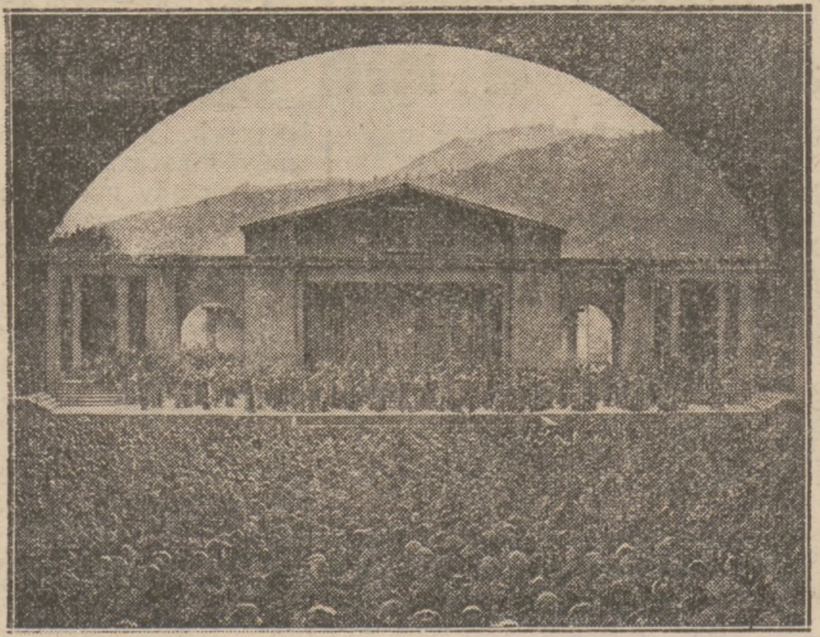
Zupełnie zrozumiałe jest dążenie do zrównoważenia budżetu Funduszu Bezrobocia, do uporządkowania jego gospodarki — ale nie można doprowadzać do tego, aby instytucja ta dawała miljonowe dochody— i z jakiego źródła? Z ograniczenia do ostateczności zasiłków!

Jest to i bezsensowe i — powiedzmy delikatnie — niewłaściwe. Bo celem instytucji takiej, jak Fundusz Bezrobocia nie jest i być nie może dochodowość. Raczej już deficyt, byle nie wybujały i nie wykraczający poza możliwości naszego budżetu państwowego. Doprowadzając źle pojętą oszczędność do dalszych jeszcze granic, dojść mogłoby do tego, że Fundusz Bezrobocia obrastałby w piórka w miarę zwiększania się klęski bezrobocia i im więcej ludzi cierpiałoby nędzę, tem lepsze dla Funduszu Bezrobocia otwierałyby się perspektywy.

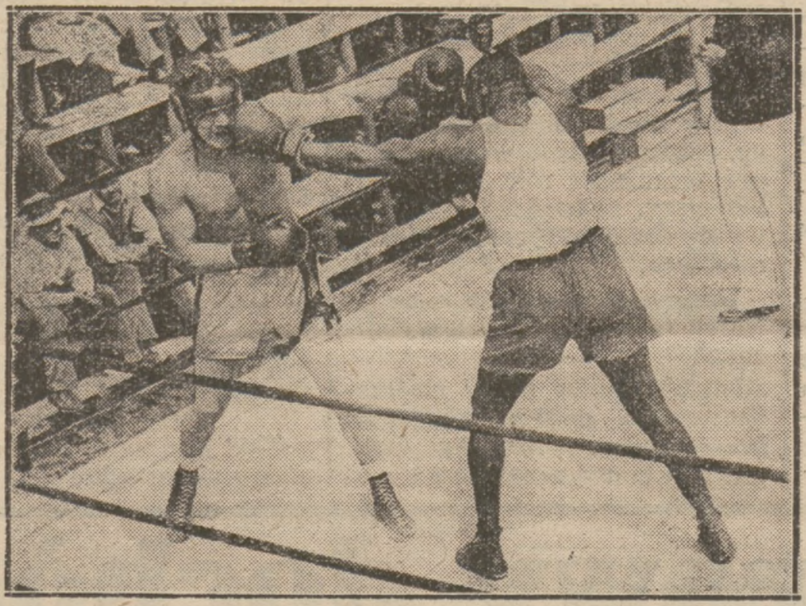
A nie po to wszak powołana została do życia ta instytucja, aby stanowić rezerwę na wypadek niedopisania wpływów fiskusa.

P. Minister opieki społecznej, jako doświadczony ekonomista i socjolog, niewątpliwie takie właśnie wnioski wysnuje z przedłożonego mu bilansu Funduszu Bezrobocia za rok ubiegły.

Wieści ilustrowane



Jubileuszowe przedstawienie, które odbyło się w tych dniach w Oberammergan słynnem ze swych widowisk pasyjnych, odtwarzających Mękę Pańską, ściągnęło do cichego zazwyczaj miasteczka tłumy widzów.



Max Baer trenuje przed meczem z Camerą. Jego partnerem treningowym jest świetny bokser murzyn Jackson - Dynamit.



Parowiec „Luimneach" w doku Southampton, gdzie leczy swe „rany" po dotkliwem zderzeniu sie w kanale z angielskim okretem „Whirlwind"

Najosobliwsze bodaj starostwo w Polsce

Gdy się ma interes do Kosowa-Poleskiego — Pałac—a obok domek Tadeusza Kościuszki — Szczęśliwcy, nie mają kłopotu z urlopami — Smaczne są raki łowione na nogi

(Feljeton doprawdy wcale niezłośliwy)

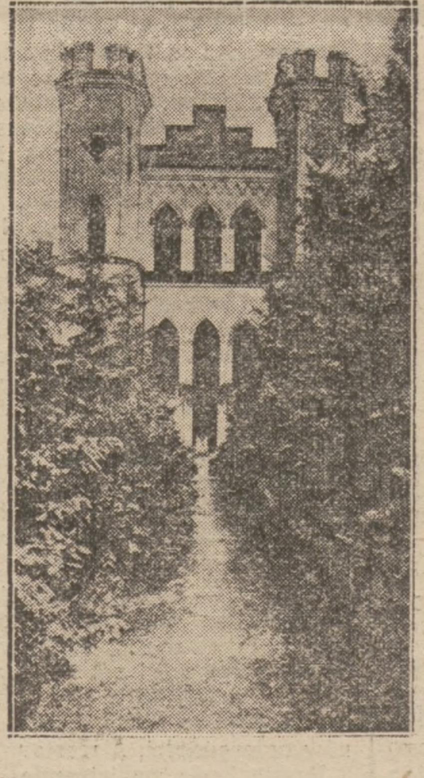
Może się przecież zdarzyć w życiu każdego człowieka (wątpić należy, czy często w życiu... warszawianina), że będzie miał nagle do załatwienia interes w starostwie... kossowsko-poleskiem.

Skoro już jednak tak się zdarzy, to niema innej rady, jak zaopatrzywszy się w jaknajwiększy zapas wolnego czasu, wsiąść w pociąg, biegnący ku wschodnim Rzeczypospolitej rubieżom.

Będąc gorącym entuzjastą sprawności funkcjonowania naszych kolei, nie mogę wszakże powstrzymać się od małego zapytania: czemu to tak często, że aż niemal zawsze, zdarza się, iż na wschodnich szlakach, w pociągach dziennych kursują wagony z podnoszonemi oparciami, w nocnych zaś — wozy dzienne, do spania nieprzygotowane?

Pozostawiwszy jednak tę zagadkę do rozwikłania komu należy, po 10-ciu godzinach jazdy z Warszawy wysiadamy na stacji Kossów-Poleski i minąwszy bez większego zainteresowania ten niczem na uwagę nie zasługujący budynek znajdujemy się we wnętrzu „Kurjera Poleskiego". Tak zwie się autobus — rodzony brat wehikułów, wożących Warszawian do różnych Młocin, Miłosn i t .p., który za niezbyt skromną, jak na miejscowe warunki opłatą 1 zł. 80 gr. uwozi zmuszonego „interesanta" do miasteczka Kossowa, odległego coś o blisko 10 klm. od stacji.

Pierwsze dodatnie wrażenie, z zetknięcia z powiatem, wrażenie które nie opuści nas nigdy już potem — to dobre szosy, miejscami wprost znakomite. Życzyć by należało niemal każdemu p. staroście w województwach centralnych, a zwłaszcza w warszawskiem, aby miał tak dobre szosy w swym powiecie...



Mereczowszczyzna. Fragment pałacu.

W miasteczku — trzy hotele. Który tu wybrać, skoro tanizna jakoś w każdym z nich walczy zaciekle ze „spartańską" prostotą oszczędzenia.

Ale czysto!

„Ubogo, ale chędogo" jest też w całem miasteczku. Starawe, mizerne domeczki drewniane rozsiadły się wzdłuż paru uliczek— ot i całe miasto powiatowe. Ale sa i chodniczki z płyt i jakieś suchotnicze drzewka a ścieki uliczne podlane są starannie wapnem, niegorzej niż w 600-tysięcznej Łodzi.

A Kossów liczy mieszkańców coś około 3000, przyczem olbrzymią większość stanowi biedota, bez różnicy czy to „mniejszość", czy „większość" narodowa, z tem jednak oczywiście że większość jest w znikomej mniejszości...

W ciche senne życie Kossowa gdzie „atrakcją" bodaj jedyną jest raz w tygodniu odbywany targ, kiedy uliczki wypełniają się tłumem brodatych obywateli w kożuchach i łapciach oraz bosych obywatelek w białych chusteczkach na głowach, a plac rynkowy pokrywa się setką małych wózków i małych koników, przykrytych nieodłączną „dugą" — rzadko wdziera się przybysz z dalszych stron, ot taki na przykład z Warszawy, co nagle ma interes do starostwa. To też miasteczko nie jest przygotowane na przyjmowanie gości również pod względem kulinarnym. To zagadnienie rozwiązuje tu w sposób najbardziej prymitywny, ale niemniej z godnością i gościnnością „Klub Związku Oficerów Rezerwy".

Ale przyjechaliśmy przecież do Kossowa, żeby załatwić interes w starostwie. Pytajmyż, gdzie się ono mieści.

— Trzy kilometry stąd... — rżnie ze stoickim spokojem hotelarz.

— Jakaś dorożka? — wtrącasz zakłopotany.

— Może być furka...

A możeby jednak piechotą? Wycieczki kształcą i... ułatwiają trawienie suchych kiełbas, któremi się człowiek żywił po drodze z Warszawy w bufetach stacyjnych.

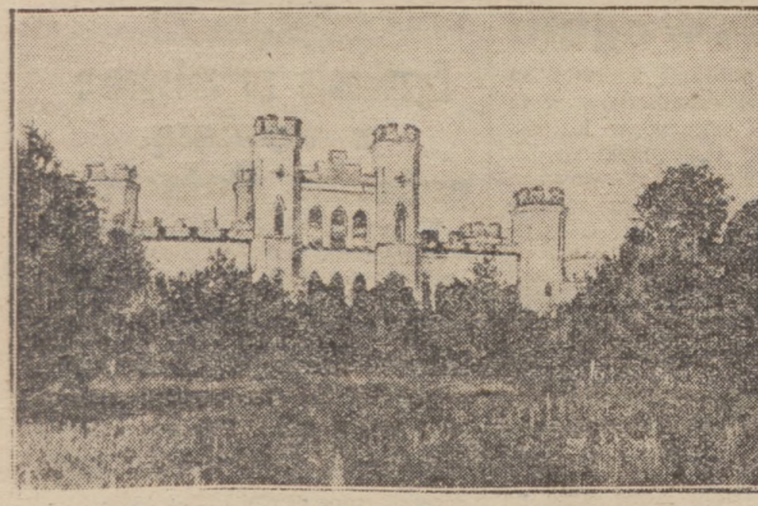
Droga, wzdłuż wzorowej szosy, wcale miła i nienużąca. Idziesz sobie i w głowę zachodzisz: gdzie też to starostwo się schowało? Czyżby w tym lesie, co widnieje w oddali, na zakręcie drogi.

I nagle — zagadka się wyjaśnia! Na widok słupka przydrożnego z napisami — wszystko się staje jasne, bo pamięć rozwiera przed oczami księgę zgubionych już gdzieś informacyj...

„Do starostwa — pół kilometra". „Do domku Tadeusza Kościuszki".

Tak brzmi drogowskaz.

Ach, więc to Mereczowszczyzna!.. Teraz już wiemy, że w dawnym pałacu Pustowskich, opodal którego stoi domek Naczelnika, mieścić się musi starostwo.



Mereczowszczyzna. Pałac Pusłowskich

Tak też jest w istocie.

Pół kilometra drogi cudowną aleją, wśród starych, majestatycznych świerków, zapach ożywczy i radosny śpiew ptaków, z dominującym kukułki wróżeniem, upływa jak w bajce przybyszowi z wielkiego miasta.

I tylko tabliczki na zakrętach: „Do starostwa" — przypominają, że tu gdzieś wpobliżu, za murem tych świerków i sosen jest siedziba urzędu.

Otóż i pałac. Spoza zielonej gęstwiny wyziera bielą żółto-różowo-brudnawą brama wjazdowa, a potem fasada pałacu, w stylu „maurytańsko - gotycko-zwarjowanym" budowanego.

Ha, były gusta, widać i takie,, skoro widzimy ich okaz „nawpół żywy" na własne oczy.

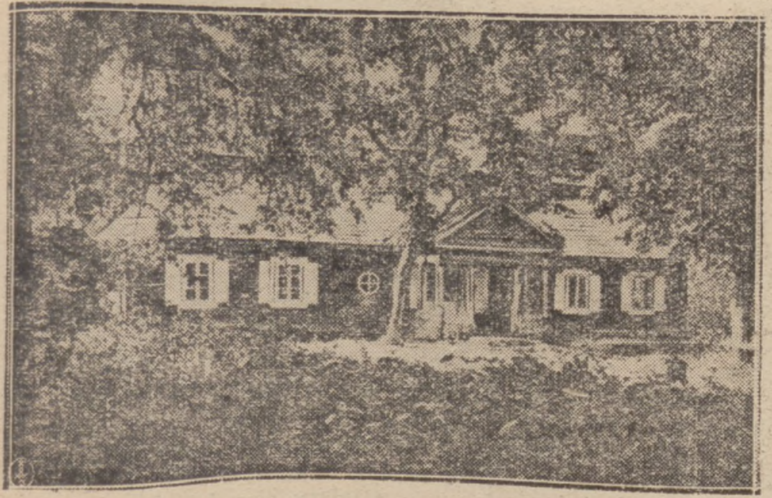
„Nawpółżywy" — bo dawny pałac, pod którego gankiem widnieje Orzeł i tabliczka urzędowa — jest nawpół w ruinie. Zabite deskami oczodoły w „basztach", osypujący się tynk, spod którego wyzierają jak rany krwawe — cegły, zdradzające wiek niezbyt sędziwy tej magnackiej ongiś rezydencji — a wszystko razem zdumienie raczej budzi, niż zachwyt...

Wielka, wysoka, dostojna „sala przyjęć" — pełna interesantów. Obsiedli długie ławy pod ścianami. Ubrani odświętnie, starannie, siedzą w milczeniu, oczekując swej kolejki, zetknięcia z mistyczną zawsze dla tych ludzi powagą władzy.

Mały kwadransik i oto już interes, który nas zawiódł tu aż z Warszawy — załatwiony.

Trzeba korzystać z okazji i po okolicy się trochę rozejrzeć.

Gdzie i jak mieszkają urzędnicy starostwa, zapełniający do 3-ej popołudniu wielkie, nieprzytulne, tak dziwne w połączeniu z remingtonami i... łapciami — komnaty pałacu, zgubionego w gąszczu starych, wspaniałych drzew. Większość mieszka w domkach kolonji urzędniczej, pobudowanej przed kilku laty, pozostali w wolnych pokojach pałacu, paru — jeśli się nie mylę — w miasteczku.



Mereczowszczyzna. Domek Kościuszk.

Gdy się już pogodzimy z faktem, że jest to bodaj najosobliwiej ulokowany urząd w Polsce, moglibyśmy teraz przejść do rozważań na temat zalet i wad tego stanu rzeczy. Temat należałoby podzielić wówczas na dwie zasadnicze części: dobre i złe strony „urzędowania" w lesie oraz dobre i złe strony zamieszkiwania urzędników w lesie...

Nie podejmuję się tych rozważań prowadzić. Jest to praca god na socjologów, psychologów, „usprawniaczy administracji" — nie da się jej natomiast załatwić feljetonowo, „na kolanie", w przedziale kolejowym, w drodze powrotnej do Warszawy.

Do domku Kościuszki — parę set stąd kroków. W gęstwinie drzew opodal starego, zzieleniałego stawu, otoczony dostojnie dumającemi indykami i zawadjacko rozprawiającem bractwem kurzem, niewielki, o dachu zielono-brunatnym — tyle już razy przecie opisywany! — stoi, jak stał...

Na ganku — jakieś kuferki i kosze. Ciekawość dziennikarska zaczyna fukcjonować.

Wyprowadza się z historycznego domku p. Ł., urzędnik starostwa, który tu zamieszkiwał. Odtąd zaczyna się „nowa era" dla bliskiego sercom Polaków domku: będzie tu muzeum pamiątek i schronisko dla turystów.

Dzięki staraniom i pietyzmowi dla tej sprawy p. starosty H. Kuroczyckiego, sprawa jest na dobrej drodze. Jest już zaczątek zbiorów dla przyszłego muzeum pamiątek. M. in. p. Połubijski, dziedzic starego rodu, ofiarował swe zbiory, które staną się zaczątkiem muzeum regjonalnego w domku Kościuszki.

Od pamiątek przeszłości — do rzeczywistości krok krótki, gdy apetyt, drażniony wspaniałem powietrzem (jednego tylko zazdroszczę pp. urzędnikom starostwa kossowskiego: braku trosk o wyjazdy na letnie urlopy...) domaga się zaspokojenia.

Gdzież jeść raki w maju, jak nie w Mereczowszczyźnie, skoro dokoła pełno jezior, rzeczek... Jemy tedy raki „hurtem", a że uszy są wolne przy tem zajęciu, chłona taką oto wieść egzotyczną, że raki te są łapane... na nogi!

Jest bowiem takie jezioro w kossowskim powiecie — (jakże mogłem zapomnieć już nazwy!) gdzie Poleszucy wchodzą nago do wody i depcząc po dnie, czekają, aż się rak wczepi w nogę, żeby go oderwać i ulokować w koszyku Nogi mają też stale pocentkowane od tego niezwykłego rzemiosła.

Ale raki były smaczne i aż się smutek w dusze zakrada na myśl, że oto za parę minut znowu Warszawa, a urocza a tak osobliwa siedziba starostwa kossowskiego tak już daleko w tyle została.

A może się zdarzy znowu jeszcze kiedy jaki interes do starostwa w Kossowie? Daj Boże!

B. H.

*

P. S. Gdym już zobaczył tytuł „Najosobliwsze bodaj starostwo w Polsce" (choć to „bodaj" dużo usprawiedliwia), coś mnie tknęło... Przypomniało się, jak to kiedyś do Stolina odbywał się wjazd uroczysty starosty. Łódką. A gdy już w samym Stolinie wody było niewiele, a błotnistej mazi dużo — za dużo, żeby pójść pieszo, wprzęgnięto do łódki pore wołów. I tak zajechał pan starosta pod swą siedzibę. Ale to było kiedyś, a dziś jest już nawet w Stolinie inaczej i bruk leży na ulicy ponoć.

Niech więc pozostanie „bodaj" — to usprawiedliwia wiele.



Mereczowszczyzna. Pałac

Redaktor narodowych socjalistów skazany na 9 miesięcy więzienia

Wczoraj o godz. 11,30 przedpoł. został ogłoszony wyrok w sensacyjnej sprawie odpowiedzialnego redaktora organu narodowych socjalistów, Chowańskiego, odpowiadającego za umieszczenie szeregu antiżydowskich artykułów w „Błyskawicy".

Chowańskiego skazano za artykuł pod tyt.: „Księgi religijne żydowstwa winny ulec konfiskacie" na 6 miesięcy więzienia, za różne cytaty z Talmudu na dalsze 6 miesięcy, łącznie na 9 miesięcy z zawieszeniem na trzy lata.

Za artykuł zaś „Żydzi a kobiety" uwolniono oskarżonego od winy i kary.

Sąd przysądził pozatem powództwo cywilne na rzecz izraelickiej gminy wyznaniowej w wysokości 200 zł. i nałożył na oskarżonego koszta sadowe.

Chowański wniósł od wyroku odwołanie.

Zginął chrześniak wojewody Grażyńskiego

Podejrzane okoliczności zaginięcia

W niewytłomaczony sposób zaginął w dniu 21 b. m. 5-letni Michał Mika, syn Gertrudy Mikowej, zam. w kolonji dr. Grażyńskiego w Świętochłowicach. Chłopiec udał się w tym dniu w pochodzie do kościoła parafjalnego na nabożeństwo z racji 5 lecia założenia i poświęcenia tej kolonji i po nabożeństwie nie powrócił do domu. Zrozpaczona matka wszczęła poszukiwania na własną rękę a również zwróciła się do policji o pomoc. Zaginiony chłopak jako pierwszy obywatel, który ujrzał światło dzienne na nowej kolonji robotniczej jest chrześniakiem woj. Grażyńskiego. Wśród mieszkańców utrzymuje się pogłoska, o złośliwem porwaniu chrześniaka wojewody. Niewątpliwie zagadkowe zagnięcie chłopca wyjaśni niebawem policja.

Organizacje zawodowe domagają się obniżenia czynszu mieszkaniowego

Szereg central i organizacyj zawodowych pracowników umysłowych przygotowuje energiczne wystąpienia z żądaniem obniżenia komornego w domach czynszowych.

Oby akcja ta wydała nareszcie jakiś bardziej pozytywny wynik.

O normy zarobkowe robotników opłacanych przez Fundusz pracy

Na wczorajszem posiedzeniu komisji pracy i op. społecznej sejmu śląskiego znalazł się wniosek posłów socjalistycznych, dotyczący płac oraz nieodpowiedniego traktowania robotników zatrudnionych przy budowie drogi na Równicę.

Z wyjaśnień udzielonych przez naczelnika wydziału robót publicznych inż. Kaufmana wynika, że niektórzy winni dozorcy zostali już ukarani.

Komisja przyjęła rezolucję, zwracającą się do wojewody o wydanie zarządzenia normującego zarobkowe stawki akordowe przy robotach prowadzonych kosztem Funduszu Pracy w takiej wysokości, by średnio zdolny i wydajnie pracujący robotnik mógł zarobić pewną ustaloną w odnośnym okręgu dniówkę.

2100 zł. grzywny na nieprzestrzegającego przepisów leśniczego

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Sąd starościński ukarał nadleśniczego Ziegera z Bibieli na grzywnę w wysokości 2100 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 21 dni aresztu za to, że Z. w marcu r. b. zatrudnił w lesie 105 robotników bez uprzedniego zwrócenia się do urzędu pośrednictwa pracy.

Zezwierzęceni młodzieńcy dopuścili się gwałtu na 17-letniej dziewczynie

O niezwykłem zuchwalstwie donoszą z Karol Emanuel. W godzinach przedpołudniowych ub. czwartku na ścieżce polnej między Karol Emanuel a Nowym Bytomiem została zaczepiona 17 letnia Otylja Przybylokówna przez trzech nieznanych jej mężczyzn, którzy zagrozili dziewczynie pobiciem na wypadek wołania o pomoc, obezwładnili, powalili ją na ziemię i dopuścili się gwałtu.

O wypadku niebywałego zezwierzęcenia zawiadomiła Przybylokówna na policję posterunku w Karol Emanuel, której udało się zatrzymać jednego z zuchwalców niejakiego Emila Fiorę z Bielszowic, który przyznał się do zgwałcenia dziewczyny i wydał nazwiska swych towarzyszy. Są to brat zatrzymanego Jerzy również z Bielszowic oraz Jerzy Kowalski z Czarnego Lasu.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców okolicznych miejscowości zrozumiałe oburzenie.

Fabryka w ogniu

Wczoraj w południe wskutek samozapalenia się chemikaljów w fabryce żarówek „Astra" w Katowicach-Zawodziu (Czarneckiego 13) powstał pożar. Zaalarmowana straż ogniowa zapobiegła rozszerzeniu się ognia. Wysokość szkody na razie nieustalona.

Partja robotników na bruku

W dniu wczorajszym rozpatrywał komisarz demobilizacyjny wniosek rudzkiego gwarectwa węglowego o zezwolenie na redukcję 100 robotników z koksowni Gothard w Ożegowie.

Komisarz udzielił zezwolenia na zwolnienie 50 robotników, którzy w dniu 1 czerwca opuszczą warsztat pracy.

Zezwolenie na redukcję udzielone zostało na skutek stwierdzonego zapotrzebowania koksu i produktów węgla pochodnych.

Egzekucja za zaleganie z wypłatą poborów służącym

Niebawem ukaże się dekret na mocy pełnomocnictw opracowanych przez Min. Sprawiedliwości i Opieki Społecznej, przewidujący kroki egzekucyjne przeciw pracodawcom zalegającym służbie domowej z wypłatą poborów ponad 3 miesiące, a nie wyżej 12 miesięcy.

Egzekucje te będą dokonywane w trybie przyspieszonym na mocy decyzji sądu pracy przez komorników sądowych.

Odwołanie się służby domowej w podobnych wypadkach do interwencji sądu nie uprawni pracodawców do usuwania pracowników bez obowiązującego wypowiedzenia, względnie odszkodowania.

Bogaan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

88) Powieść z życia współczesnego

A tymczasem Barmat, nie przeczuwając widocznie nieszczęścia, które zawisło nad jego głową, wyszedł, jak codziennie o tej porze, na pokład, by zażyć przechadzki.

Niebo wypogodziło się już zupełnie i dął tylko silny wiatr za chodni.

Mężczyzna postawił kołnierz palta i, przechyliwszy się przez burtę, spoglądał w spienione wody oceanu.

Nagle usłyszał za sobą jakiś szelest. Odwrócił się szybko i ujrzał swego staruszka.

— Łuba?

— Tak, to ja... — odrzekł szeptem ucharakteryzowany po mistrzowsku przodownik.

— No i jak? — rzucił Barmat.

— Wszystko w porządku...

— Dali panu odpowiedź

— Tak... Bardzo pomyślną... Płyną w naszym kierunku całą siłą pary i kazali spodziewać się siebie za jakieś dwie godziny...

— Wspaniale!... — ucieszył się Barmat. — A co radjotelegrafista?...

— Ano nic... Leży związany na podłodze i gryzie knebel w ustach. Mógłbym go już uwolnić, bo załatwiłem już wszystko, co należało...

— Niech pan z tem zaczeka... Nie szkodzi, jak się trochę pomęczy... Miał pan maskę na twarzy?

— Oczywiście... Chciałbym pójść do kajuty i przecharakteryzować się...

— Może pan iść... A jak tam z naszymi?

— Wszystko w porządku...

— To dobrze... Mam wrażenie, że „Baron X" wywęszył, kim jestem i że przedsięweźmie przeciwko mnie jakieś kroki...

— Mam nadzieje, że nie zdąży mu się to już na nic... — odrzekł Łuba. — Narazie —dowidzenia...

— Dowidzenia... — odparł Barmat i podążył wzdłuż pokładu.

Zdawał się nie zwracać na nic uwagi, a jednak oczy jego chwytały w lot każdy cień, uszy zaś — każdy szmer.

Spojrzał, jakby od niechcenia w górę — na maszt, poczem zagwizdał jakąś piosenkę.

Skądś — jakby zdaleka — doleciało przytłumione gdakanie kury.

— W porządku... — mruknął do siebie Barmat i poszedł dalej.

Potem zatrzymał się przed budką sternika i chrząknął.

Odpowiedziało mu krótkie szczeknięcie psa. Nie przystając następnie już nigdzie, począł się przechadzać wolnym krokiem. Idąc tak, usłyszał nagle poza sobą jakiś szelest.

Odwrócił się, lecz było już za późno. Mały Chińczyk, pełzając za nim na podłodze, jak kot, podskoczył teraz w górę i uderzył sztyletem w jego pierś.

Cios był wymierzony wprawnie, ale rychło Chińczyk zawył z przerażenia i — zgoła nieoczekiwanie — rzucił się do ucieczki.

Oto ostrze sztyletu przecięło ubranie Barmata, ale ześliznęło się ze zgrzytem po stalowej koszulce, która ten miał na sobie.

Barmat stał w miejscu nieporuszony i po krótkiem zastanowieniu wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Stać! — krzyknął w stronę uciekającego Chińczyka. —Stać, bo będę strzelał!

Wycelował i — już miał nacisnąć cyngiel, gdy nagle został pochwycony przez kilka silnych ramion.

Był bezsilny wobec takiej przemocy i choć starał się wydostać ze stalowych uścisków pięciu napastników, musiał ulec w nierównej walce.

Po chwili leżał na pokładzie ze skrępowanemi w tyle rękami.

(Dalszy ciąg jutro).

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Małżeństwo hrabiostwa Pomian-Łęskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi oficjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy spowodu jego piekielnej intrygi Marcyśka idzie do więzienia — hrabia ginie z rąk zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestępczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej" jako „hrabia Oczko".

Marcyśka, po odsiedzeniu kary 6 miesięcy więzienia wychodzi na wolność. Wkrótce potem przyszło na świat dziecko jej i zamordowanego arystokraty.

Śmierć męża nie martwi zbytnio hrabiny Łęskiej. Pragnąc z odziedziczonego majątku wycisnąć wszelkie możliwości finansowe — dzięki rabunkowej gospodarce dochodzi do sum milionowych. Jedynym jej kłopotem jest syn— młody Rodryg, zdeprawowany przez nauczyciela — alkoholika i zwyrodnialca.

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem. Synka jej sprzedano na użytek żebraków, którzy okaleczając dzieci ciągną z ich nieszczęścia łotrowskie zyski. Marcyśka dowiaduje się że dziecko umarło. — Jest to oczywiście nieprawda, ale łatwowierna dziewczyna nie ma tu żadnych wątpliwości. Rozpacz jej niema granic.

—Toś ty mu tak zrobił? — szepnęła Marcyśka.

Odpowiedź przyszła nie zaraz. Mereczko posępnym wzrokiem patrzył gdzieś przed siebie, aż wreszcie wstał i powiedział dobitnie:

— Ja... Zapłaciłem mu dobrze. Patrz, co on zrobił z ciebie, a i ze mnie też. Ale dosyć już o tem. Mamy czas, pogadamy jeszcze kiedy.

— To będziesz tu przychodził?

— Nie, nie będę, ale ty pójdziesz ze mną.

— To ja już nie będę... O Jezu... Pójdę z tobą... — bełkotała Marcyśka, jakby przytłoczona ogromem szczęścia, które na nią spadło — ale powiedz jej, niech mi odda mój przyodziewek, nie chcę tych plugawych kiecek — wskazała na różowy szlafrok ze sztucznego jedwabiu, stanowiący niejako jej uniform służbowy.

— Dalej, chodź do Grypsowej. Nie bój się, odda ci wszystko. Słuchaj no, Grypsowa — zaczął, wszedłszy do pokoju, w którym za szerokiemi ramionami „pryncypałki" skupił się personel jej zakładu — oddaj no dziewczynie przyodziewek. Biorę ją z sobą!

— Jakto? Bierze pan? Na długo? Bo widzisz pan, ona u mnie...

— Teraz będzie u mnie. Dalej, dawać jej ubranie, pókim dobry, bo jak nie...

— Jakto? Będzie u pana? A kto mi odda gruby grosz, który za nią zapłaciłam Miedzianemu?

— Nie czekaj, żebym ja ci oddał, bo byś nie uniosła. Co do cholery, dajesz, czy nie?

— Jak to może być!!! To ja pana, ja pana... — wrzeszczała zaperzona Grypsowa, ale nagle umilkła, bowiem Mereczko podsunął jej pod nos swoją krzepką pięść.

— Ja się z panem bić nie pójdę — innym zupełnie tonem podjęła Grypsowa, ale ja panu zrobię „dintojrę".

— Gwiżdżę na twoje dintojry. Możesz tem straszyć kogoś głupszego, ale nie mnie. No, dawaj prędzej, do jasnej cholery, bo mnie złość ciska.

Grypsowa już bez protestu wyciągnęła z kuferka wiejski przyodziewek Marcyśki i podała jej ze słowami:

— Chcesz iść, to idź, ale popamiętasz moje słowa: u mnie nikt ci krzywdy nie robił. Dopiero u niego posmakujesz gorzkiego chleba i będziesz wspominała, jak to dobrze było u Grypsowej. A jakbyś chciała wrócić, to się nie fatyguj, bo ja ciebie nie przyjmę.

Marcyśka aż się przebierać przestała, zastraszona słowami Grypsowej. Nieufnie spodełba patrzyła na Mereczkę, czekając, co on powie. Ale ten milczał.

— Słuchaj, ona takie mówi, a ty na to nic? Może to prawda?

— Trajluje stara wariatka i tyle. Zresztą, co ja ci będę tłomaczył? Chcesz, chodź, nie chcesz, zostań...

— Pójdę, przecie ty nie taki, jak ona...

Wyszli, żegnani złowrogiem spojrzeniami Grypsowej, która już z poza zamkniętych drzwi krzyknęła pod adresem Mereczki:

— Będziesz miał dintojrę!

(Ku wiadomości czytelników wyjaśnić tu należy, co to jest mianowicie owa „dintojra". Wyraz jest pochodzenia hebrajskiego i oznaczał pierwotnie sądy, w których wyroki ferowano na podstawie prawa Tory. Z biegiem czasu wzbogacił on urozmaicone słownictwo mętów społecznych, rzezimieszków, apaszów, sutenerów i oznacza ich sąd „zawodowy", ferujący wyroki bezapelacyjne, poczynając od kary grzywny, aż do kary śmierci. Wiele tajemniczych mordów w tej sferze nie jest niczem innem, jak tylko wykonaniem wyroku, wydanego przez groźną dintojrę).

Wyszedłszy od Grypsowej Mereczko i Marcyśka długo kołowali, by pominąwszy centrum miasta, przedostać się ze Srebrnej na ulicę Stawki. Zapadł już zmierzch. W mroku źle oświetlonej ulicy snuły się jakieś ciemne niewyraźne postacie, wychodzące z niskich, przysiadłych do ziemi domostw, lub nagle znikające za ich drzwiami. Marcyśka trwożnie rozglądała się wokoło, natomiast Mereczko szedł pewnym krokiem, snać znalazłszy się na terenie dobrze mu znanym.

Wreszcie Mereczko zatrzymał się przed jednym z odrapanych domków i zastukał w szarą szybę, nigdy zapewne niemytego okna. W odpowiedzi ukazała się w oknie jakaś głowa. Po chwili drzwi uchyliły się i Mereczko, prowadząc za rękę Marcyśkę, wcisnął się w szparę i minąwszy sionkę, wszedł do ciasnej izby.

Za stołem, zastawionym butelkami wódki i piwa siedziało kilku drabów, podobnych z wyglądu do Mereczki, którego powitał chór ochrypłych głosów:

— Hrabia Oczko! Nowe jakieś ciało niesiesz! Czy ona dla ciebie chodzić będzie?

— A niby dla kogo? Przecie, że dla mnie!

— Jakto, Adaś — takie było imię Mereczki — toś ty mnie poto wziął od Grypsowej, żeby...

— Żeby, żeby — powtórzył drwiącym tonem Mereczko — już ja wiem, poco cię wziąłem, a ty bądź cicho i nie przeszkadzaj, bo mam do pomówienia z nimi, zrozumiałaś?

Przysiadł się do stołu i zaczął szeptem rozmowę z siedzącymi tam drabami. Oddzielne wyrazy dolatywały do ucha dziewczyny, ale były dla niej niezrozumiałe, jak naprzykład: szopenfeld, lipkarz, cieć, facjenda, melina. Rozmowa trwała pewną chwilę, kiedy w oknie ukazała się jakaś twarz i rozległo się stuknięcie w szybę. Rozmawiający porwali się z miejsca i rzucili się ku drzwiom.

— Gliny idą! Chodu! To Dętek, co go postawiliśmy za świecę.

W mgnieniu oka izba opustoszała. Pozostali w niej tylko Mereczko i Marcyśka.

— Dalej, tryń to w kuferek — rzucił rozkaz Mereczko, wskazując na butelki i sam spiesznie sprzątając ślady biesiady. — A gębę stul i nic nie gadaj, jak tu glina przyjdzie!

Kiedy przybyła zapowiadana glina (policja) w postaci dwu posterunkowych i agenta, izba nabrała zgoła odmiennego wyglądu, stając się typowem mieszkaniem biedoty. Mereczko wywlókł z kąta warsztat szewski i zarzuciwszy fartuch, zaczął kuć młotkiem jakąś podzelówkę.

— Imię i nazwisko? Dokumenty?—zwrócił się agent do Mereczki.

— Florjan Kuciaba. Zreszta niech pan sam zobaczy w paszporcie.

— W porządku — mruknął agent, przejrzawszy paszport — a ta panienka?

— To moja znajoma.

— Panienka ma dokumenty? Dawno już mieszka w Warszawie?

— Już kilka miesięcy — odpowiedział Mereczko za Marcyśkę, która tymczasem wydobywała z zawiniątka paszport.

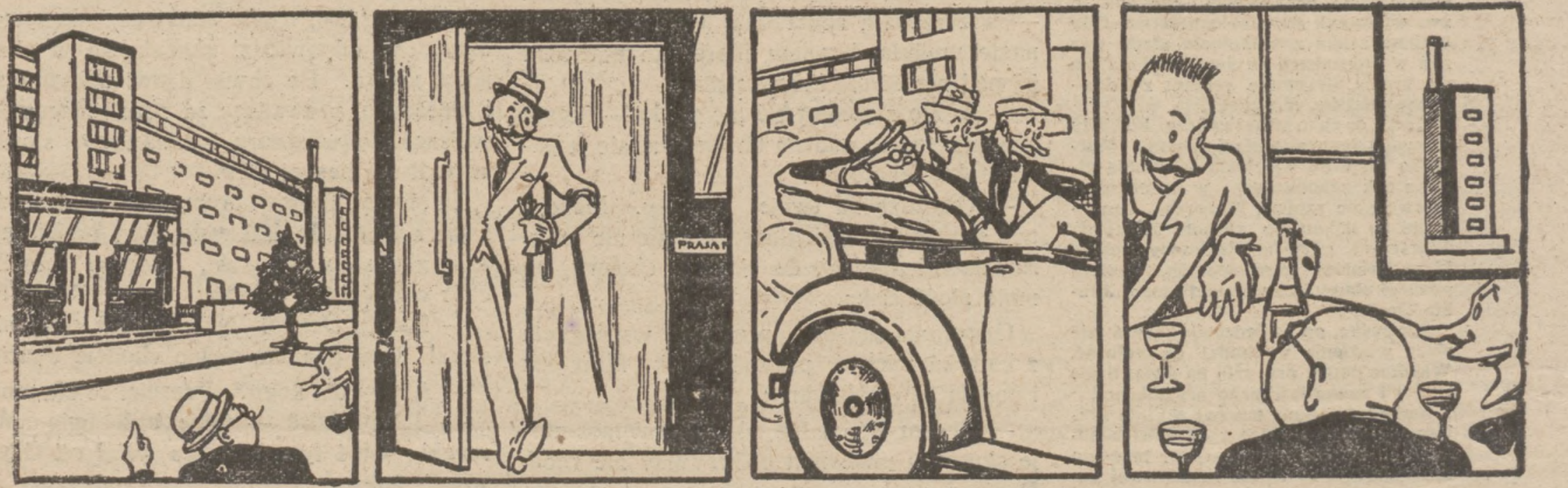
— Kilka miesięcy? — zdziwił się agent — a w paszporcie ani śladu meldunku.

Dalszy ciąg jutro.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VII — DZIEŃ siódmy



— „Tu w „Dzień Dobry" — mówi Pączek —
Informacje mają ścisłe
Trza tu było przyjść odrazu,
Zamiast łazić gdzieś nad Wisłę..."

Gdy zbliżają się do gmachu,
Nagle patrzą: co za dziwo!
Pan Konopka w progu staje
Z twarzą jasną i szczęśliwą...

Pan Konopka detektywom
W krótkich słowach opowiada:
— „Byłem bliski katastrofy,
Ale się znalazła rada".

„Toć „Dzień Dobry" z tego słynie,
Że reklamę ma wspaniałą,
Więc w tym celu tam poszedłem...
...Oto, co się ze mną działo..."

KONIEC SERJI VII-ej.

Żyrardów w ciężkiej szkole kryzysu

woli dobrze gospodarować niż źle politykować

W ciągu szeregu lat ostatnich Żyrardów dostaje twardą szkołę. O tragedji tego miasta, które stało się niemal oficjalną kolonją francuska, pisało się już bardzo wiele, nawet zbyt wiele, aby jeszcze raz sprawki panów Koehlerów, Boussaców, Vermeschów i ich polskich adherentów,— jeszcze raz z mroku skandalu wyciągać na światło dzienne.

Szkoła żyrardowska była bardzo dotkliwa i bolesna, ale przyznać trzeba, że dla przymusowych uczniów, t. j. dla całej ludności miasta bardzo skuteczna.

Widzimy to teraz, w okresie przedwyborczym. Tam w Żyrardowie, jak wszędzie, zrozumiano, że władze miejskie, burmistrz i Rada Miejska nie powinny zajmować się polityczną oceną np. działalności ministra spraw zagranicznych w Genewie, wówczas, gdy przed gmachem magistratu zbierają się bezrobotni, gdy liczne jeszcze pawilony Zakładów Żyrardowskich — żywicieli miasta zioną przeraźliwą pustką, gdy opiekę społeczną należałoby rozszerzyć i jeszcze ulepszyć.

I stąd na jednej liście „Zjednoczonego świata pracy dla dobra gospodarki m. Żyrardowa" znaleźli wspólny język porozumienia ludzie owiani dobrą wolą pracy gospodarczej dla dobra miasta.

I to niezależnie od tego czy kandydat zgłoszony na tej liście jest czynnym członkiem Akcji Katolickiej, czy przewódca Stowarzyszenia Mężów Katolickich, czy też działa w gminie ewangelicko-augsburskiej, w Legjonie Młodych, P. O. W. czy Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości. Działacz grawitujący ku prawicy, działacz ZZZ czy Frakcji Rewolucyjnej ze spolili się, aby rozpocząć wspólną akcję dla dobra gospodarki rodzinnego miasta.

Wydaje się, że już nadchodzi lepsze jutro dla Żyrardowa. Zakłady przyjęły już od chwili sekwestru około 450 robotników i spodziewane są dalsze przyjęcia z momentem dostosowania fabryki do produkcji tkanin lnianych. Te wątłe narazie zdobycze trzeba utrzymać i rozszerzyć, a któż to może zrobić lepiej, niż gospodarze miasta. Ale nie politycy miejscy, tylko aktywni gospodarze.

Przyjrzyjmy się, kogo to ogrom na większość mieszkańców Żyrardowa obdarzyła zaufaniem wyborczem. Na liście nr. 1 kandydują między innymi następujący działacze:

P. Dzikiewicz Władysław, emerytowany nauczyciel, społecznik, wychowawca kilku pokoleń mieszkańców Żyrardowa, p. Orlik Edmund, dzielny i aktywny prezydent miasta, znany pisarz Paweł Hulka Laskowski, który swem władnem piórem poruszył opinję i zmusił ją do zajęcia się losem i przyszłością Żyrardowa, małżonka pisarza p. Kazimiera Hulka-Laskowska, działaczka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet także znajduje się na liście kandydackiej.

Dalej idzie spory poczet pracowników Zakładów Żyrardowskich, którzy siłą faktu dbać będą o rozwój zakładów i miasta. Kandyduje w tej kategorji p. Leon Dąbrowski, robotnik-tkacz, sybirak i katorżanin, działacz Stow. b. więźniów politycznych, dr. Leon Tokarski, emeryt fabryczny, były długoletni prezes Rady miejskiej, reprezentujący Stow. właścicieli nieruchomości, Czesław Augustyniak, kierownik czesalni lnu, prezes L. O. P. P. w Żyrardowie, Jan Łysanowski, działacz niepodległościowy, b. komendant P.O.W. w czasie okupacji niemieckiej, Krauze Julian, robotnik, prezes ZZZ, inż. Adam Zybs, prezes koła senjorów Legjonu Młodych, p.p. Węgrowski Bolesław i Biernat Antoni reprezentują Związek emerytów fabrycznych, p. Rybkowski Bolesław, członek Stow. mężów katolickich, prezes Tow. „Trzeźwość", wybitny spółdzielca.

Przedstawicielem socjalistów spod znaku Frakcji jest p. Jan Hoffman, prezes miejscowego komitetu Funduszu Obrony Morskiej, P.O.W. reprezentuje prezes kpt. rez. Feliks Jursz. Kandydują także b. prezes Rady miejskiej p. Wilhelm Myszkowski, przemysłowiec, dr. Wacław Bocheński lekarz, p. Nowakowa, członkini sekcji katolickiej i inni.

Jakie zadania stawiają sobie przyszli gospodarze miasta?

Przedewszystkiem niczego zgóry nie obiecują. Dążyć zaś będą do dalszego wzmocnienia opieki społecznej, polepszenia szkolnictwa, polepszenia stanu gospodarczego miasta przez dążenie do dalszego uprzemysłowienia go poza zakładami. Między innemi wszczęte będą starania o przyśpieszenie budowy fabryki wyrobów tytoniowych. Teren dla tej fabryki jest już zakupiony i ogrodzony.

Już teraz przyznać trzeba, że władze miejskie robią bardzo wiele dla miasta: 1750 rodzin bezrobotnych otrzymuje deputaty żywnościowe, wybudowano i oddano i maja do użytku nową rzeźnię miejską, która da miastu znaczne oszczędności w stosunku do poprzedniej, dzierżawionej od Zakładów, rozpoczyna się roboty przy zakładaniu kąpieliska, plaży nad rzeką Pisią, kontynuowana będzie budowa wielkiego stadjonu sportowego.

Zorganizowano także pierwszy raz w tym roku ogródki działkowe dla bezrobotnych na terenach przyszłej fabryki tytoniowej. Miasto własnym kosztem uprawia ziemię, nawozi, daje potrzebne nasiona, a troską bezrobotnych jest jedynie pielęgnowanie swych 300 metrowych działek.

Na 251 ogródków znajduje się bardzo wielu amatorów.

Okazuje się więc, że zrobić można bardzo wiele.

I to jest najlepsza prognoza dla przyszłych władz miejskich.

Wódkę wylać do morza!

Kto wołał brawo?

Na pewnem zebraniu antyalkoholistów mówca z wielkim zapałem dowodził, że należy całe zapasy alkoholu, jakie posiadamy na ziemi wylać do morza.

— Brawo! — zawołał jakiś głos z kąta. — Brawo, dobrze mówi!

Uszczęśliwiony mówca przerwał swe przemówienie i powiedział:

— Jestem, doprawdy, szczęśliwy, że słowa moje znalazły tak wielkie zrozumienie. Czy mógłbym wiedzieć, kto mi tak gorąco przyklasnął?

— Owszem, pozwoli pan, że się przedstawię, — odpowiedział tamten — z zawodu jestem nurkiem.

Zastanówmy się trochę...

Krótka pamięć

P. Zygmunt Fijałkowski, inspektor samorządowy na powiat brzeziński (województwo łódzkie), aresztowany został z polecenia prokuratora.

Z jakiego powodu?

Powód, niestety, dość powszedni i codzienny. Oto p. Fijałkowski popełnił na swem stanowisku duże nadużycia na szkodę powiatu.

Zbyt jest dużo, niestety, spraw podobnych i, doprawdy nie warto byłoby się zajmować sprawą p. Fijałkowskiego, gdyby nie jedna okoliczność szczególna i niepozbawiona głębszego znaczenia.

P. Fijałkowski bowiem, jak się okazuje, jest postacią dobrze znaną z lat ubiegłych. W czasie okupacji niemieckiej przybył on z Warszawy, gdzie był felczerem w jednym ze szpitali miejskich, do Strykowa (wojew. łódzkie) i w mieście tem został burmistrzem.

„Gospodarował" tam tak gorliwie, że wkońcu doprowadził miasto do ruiny. Spowodu podpisywanych przez p. burmistrza ale niewykupionych weksli nieruchomości miejskie poszły na licytację.

Ten stan rzeczy nie przeszkodził wszakże p. burmistrzowi dorobić się w tymże czasie wcale zacnej fortunki osobistej. P. Fijałkowski mianowicie doszedł do posiadania domu, willi, 16 morgów gruntu i t. d.

Z „chudogęby"-felczera — pan „cała gęba".

A miasto — na licytacji...

Willę p. Fijałkowskiego zwie ludność powszechnie „willą krzywdy ludzkiej"...

I oto tenże p. Fijałkowski, exburmistrz Strykowa, na swem nowem stanowisku inspektora samorządowego powiatu brzezińskiego dopuścił się nadużyć, wskutek czego został aresztowany.

Pamięć — jest wielka zaletą, ba!, dobra pamięć jest często bardzo prawdziwym skarbem, brak pamięci lub krótka pamięć staje się najczęściej źródłem przeróżnych zmartwień, kłopotów i nieszczęść.

Tak też było i w tym wypadku. Gdyby, powierzając p. Fijałkowskiemu odpowiedzialne stanowisko inspektora samorządowego, pamiętano o jego niedawnej przeszłości (w tem samem przecież województwie!) i patrzano mu na ręce (bo nikt przecież nie żąda „uśmiercania" człowieka raz na zawsze), nie miałby prawdopodobnie p. Fijałkowski możności dokonania nadużyć a p. prokurator nie miałby powodu wydawać rozkazu aresztowania go...

Ale pamięć zawiodła. A „krótka pamięć" jest bardzo często prawdziwem nieszczęściem.

):*:(

Krwawy strajk w Toledo

Karabiny maszynowe na ulicach

NOWY JORK, 25. 5. — Tel. wł. Przez Stany Zjednoczone przewala się obecnie fala zatargów zarobkowych i strajków.

W dniu wczorajszym koło południa doszło do burzliwych zajść w Toledo, podczas których zastrzelono 3 osoby, a około 100 odniosło rany. Z zapadnięciem zmroku tłum strajkujących, liczący 6000 osób, zaatakował wojsko, strzegące elektrowni i miejscowych fabryk.

Doszło znów do zaciętych walk, podczas których strzałami z karabinów zabitych zostało dwu robotników.

Po strzałach tłum rozpierzchnął się, sytuacja jednak nie uległa załagodzeniu.

Istnieje obawa, że w dniu dzisiejszym rozruchy wybuchną na nowo. Prawdopodobnie przybiorą one większe rozmiary, bowiem jak słychać, strajkujący otrzymali z Detroit karabiny maszynowe i większe ilości dynamitu, którego będą się starali użyć do zamachów sabotażowych.

Wrzenie wśród robotników jest tak wielkie, że spodziewany jest wybuch strajku powszechnego.. Gorączkowemi nastrojami strajkowemi zajmował się wczoraj obszernie rząd waszyngtoński, szukając środków dla załagodzenia położenia.

Prócz strajku i awantur w Toledo doszło do podobnych zajść w Minneapolis.

Istnieje obawa, że w Stanach wybuchnie olbrzymi strajk, który objąć ma przemysł stalowy. Związek metalowców zapowiedział, że jeśli do dnia 10 czerwca postulaty jego nie zostaną w całości uwzględnione, wówczas 16-go rozpocznie się w całym ciężkim przemyśle Ameryki strajk. Trusty stalowe, jak narazie, stanowczo opierają się uwzględnieniu żądań robotniczych, choćby w najmniejszej mierze, wskutek czego sytuacja staje się krytyczna.

Pozatem od trzech tygodni trwa strajk robotników portowych na wybrzeżach Oceanu Spokojnego. Żegluga na przestrzeni San Diego-Seattle ustała prawie zupełnie. W portach codziennie dochodzi do starć między strajkującymi a nielicznymi zresztą łamistrajkami.

(O)

Burza piaskowa

nad Persją

LONDYN, 25.5. Tel. wł. — Z Teheranu donoszą, iż nad Persją rozszalała się wczoraj burza piaskowa, jakiej nie pamiętają od dziesiątków lat.

Burza zniszczyła pola uprawne, zasypują zasiewy piaskiem, powyrywała na wielkich przestrzeniach olbrzymie drzewa z korzeniami, połamała słupy telegraficzne.

Naniesiony przez wichurę piasek wdzierał się do mieszkań, przebywanie na ulicach miast stało się niemożliwe.

:-:O:-:

POGODA

Dość pogodnie lub pogodnie i nieco cieplej przy słabych, na północy jeszcze umiarkowanych wiatrach z kierunków zachodnich.

95 partyj szachów

rozegrali jednocześnie Aljechin i Bogolubow

BERLIN, 25. 5. — Tel. wł. — W ramach szachowego mistrzostwa świata rozegrali wczoraj Aljechin i Bogoljubow jednocześnie partje na 95 szachownicach, przyczem Aljechin grał z 50, a Bogoljubow z 45 przeciwnikami. Obaj mistrzowie zaczynali na wszystkich szachownicach białemi. Bogoljubow zwyciężył w 30 partjach, 11 przeciwników uzyskało remis, a 4 wygrało. Aljechin ze swoich 50 partyj wygrał 36, pięć skończyło się remis, a 9 przegrał. Bogoljubow rozegrał swoje partje w ciągu 5 godzin, Aljechin grał o 75 minut dłużej.

):*:(

Katastrofa samolotu

podczas pokazów lotniczych

LONDYN, 25.5. Tel. wł. — W dniu wczorajszym podczas obchodu dnia lotniczego imperjum wydarzyła się na lotnisku Andover katastrofa lotnicza.

Uczestniczący w ćwiczeniach eskadrowych samolot wojskowy w oczach olbrzymiego tłumu spadł na lotnisko i spłonął. W katastrofie zginął jeden oficer i podoficer angielskich sił powietrznych.

Jest to dziewiąta katastrofa lotnicza od początku bieżącego roku.

Od 1 stycznia r. b. w katastrofach lotniczych w Anglji zginęło 15 oficerów i żołnierzy brytyjskich sił powietrznych. W roku ubiegłym wydarzyło się 38 katastrof, w których straciło życie 52 lotników.

:::*:::

Awantury

narodowych-radykałów

W Wilnie pomiędzy członkami „Legjonu Młodych" a grupą robotniczą obozu narodowo - radykalnego doszło do zajścia.

Zajście rozpoczęło się w teatrze „Lutnia", gdzie radykalni narodowcy zaczęli pod adresem legjonistów rzucać przezwiska i różne epitety.

Po przedstawieniu w Lutni awanturnicy udali się za legjonistami i około skwerku Orzeszkowej jeden z nich uderzył legjonistę, poczem napastnicy poczęli uciekać.

Zaatakowani zaczęli ich gonić. Tamci wpadli do lokalu organizacji obozu radykalno - narodowego przy ul. Wileńskiej, skąd wybiegło wkrótce 20 innych osobników i porwawszy kamienie rozpoczęli pościg.

Policja położyła kres zajściu.

):*:(

Żywcem spalony

CZĘSTOCHOWA, 25. 5. — Tel. wł. — Pozostawiony w domu bez opieki 7-letni Władysław Stala, u którego zaobserwowano rozstrój władz umysłowych, począł wybierać z pieca żarzące się węgle, przyczem spowodował zapalenie się na nim ubrania.

Oszalałe z bólu dziecko wybiegło na ulicę, przeraźliwym głosem wołając o pomoc.

Zanim przybyli sąsiedzi, chłopak zmarł w straszliwych męczarniach.

Listy polskie górą

W zakładach elektrycznych w Chorzowie odbyły się onegdaj wybory do Rady Zakładowej. Wystawiono 3 listy. Lista Zw. Metal. ZZZ. uzyskała 103 gł. i 4 mandaty zaś listy ZZP. i Zw. Klas. po 1 mandacie.

O wzroście popularności ZZZ. wśród robotników świadczy fakt, iż lista tego związku uzyskała dwa nowe mandaty kosztem ZZP.

:-:O:-:

Sprzedaż kościoła

W gminie Balingsta wpobliżu Upsali sprzedany został niedawno kościół, należący do gminy, za cenę 2.000 koron.

Kościół ten, wybudowany stosunkowo niedawno, nie posiadał wielkiej wartości architektonicznej, gmina Balingsta posiadała natomiast inny kościół z czasów średniowiecza, który, zgodnie z życzeniem mieszkańców, został odrestaurowany. Sprzedany kościół ma ulec rozbiórce.

„Przyjaciele" żydów

W toku dochodzeń w sprawie zamazania szyldów i szyb wystawowych w sklepach żydowskich w Świętochłowicach policja zatrzymała mieszkańca Szarlocińca, Stanisława Pamułę, oraz mieszk. Świętochłowic, Romana Kiziola (Długa 5).

Obydwaj zatrzymani celowali zwłaszcza w malowaniu hasła „Żyd do Palestyny".

Szałasy beskidzkie pod opieką władz

Dnia 30 maja członkowie komisji rolnej Sejmu Śląskiego oraz naczelnicy wydziałów: Samorządowego Dr. Dworzański, administracyjnego Bartl oraz woj. inspektor Rolnictwa Dr. Patrin i prez. Izby Rolniczej Sztwiertnia wyjeżdżają na Śląsk Cieszyński celem zwiedzenia szałasów górskich (pastwisk) w Brennej i Wiśle.

Wyjazd Komisji pozostaje w związku z nową ustawą o popieraniu szałasów górskich.

—:-:O:-:—

Podźgany nożami

Pogotowie ratunkowe katowickie zostało zawezwane na ul. Wojciechowskiego w Załężu, gdzie na ulicy w kałuży krwi przechodnie znaleźli mieszkańca Ligoty — Alfreda Rosę (Kredytowa 6).

Rosa został napadnięty znienacka przez kilku osobników, którzy bez powodu poczęstowali go kilkoma pchnięciami nożem, poczem zbiegli.

Ofiarę nożowców przewieziono do szpitala miejskiego. Policja wdrożyła poszukiwania za nożowcami.

Pociąg popularny do Berlina

Dnia 2 czerwca wyjeżdża z Krakowa wycieczkowy pociąg popularny do Berlina, pociąg będzie przejeżdżał przez Katowice skąd zabierze uczestników wycieczki ze Śląska. Wycieczka zorganizowana została przez Dyrekcję Kolei Państw. w Krakowie i Katowicach przy udziale Pol. Zw. Turystycznego w Krakowie i Werbedienst w Bytomiu zgłoszenie na udział w wycieczce przyjmują biura podróży Orbis, Wagons-Lits oraz Frankopol.

Podkreślić należy bardzo obfity i urozmaicony program wycieczki w ramach 4-rodniowego pobytu w Berlinie.

Walka z „samogonką"

Wobec gwałtownego wzrostu nielegalnej produkcji alkoholu i zmniejszania się wpływów Monopolu Spirytusowego, Ministerstwo Skarbu przygotowuje projekt

zaostrzonej walki

z fabrykacją i handlem samogonką. W pierwszym rzędzie zostały poddane surowej kontroli kawiarnie, handlujące bez patentów napojami wyskokowemi, w stu procentach, pochodzenia „prywatnego".

Dekret o zwalczaniu handlu alkoholem nielegalnej produkcji wydany zostanie przez Min. Skarbu i Spraw Wewnętrznych na mocy pełnomocnictw.

Bez paszportu do Sztokholmu

Polsko-Szwedzkie Tow. w Krakowie urządza z początkiem czerwca b. r. 4-dniową wycieczkę do Sztokholmu bez paszportu. Wycieczka odbędzie się okrętem „Kościuszko". Koszt wycieczki zależny od kabiny od 110 do 260 zł. Członkowie Polsko-Szwedzkiego Tow. otrzymują 5 proc. rabatu. Cena biletu okrętowego obejmuje całkowite utrzymanie w czasie podróży, koszty paszportu zbiorowego, wiz, opłaty lądowania, zaokrętowania, nie obejmują natomiast przejazdu koleją do Gdyni i z powrotem, oraz kosztów wycieczek lądowych, które będą objęte specjalnym programem.

Zwycięzczynie



Siatkarki Harcerskiego K. S. zdobyły definitywnie mistrzostwo Łodzi na rok 1934.

—:*:—

Stróż polowy i kłusownik w szpitalu
Tylko pies wyszedł z opresji cało

Onegdaj wieczorem do przechodzącego ścieżką polną na terenie folwarku Czarny Las, w pow. świętochłowickim, stróża polowego Józefa Harysza podszedł znany w okolicy kłusownik Paweł Kauczor, zam. w Bielszowicach (Cynkowa 13), który mając prawdopodobnie złość na Harysza wyrwał mu z ręki fuzję, którą złamał na kolanie a następnie dobył noża którego ostrze 3 razy zatopił w piersi napadniętego stróża.

Towarzyszący Haryszowi pies widząc, iż pan jego jest w niebezpieczeństwie dopadł Kauczora i wpił mu zęby w.... pośladek.

Zranionymi zaopiekowali się zwabieni odgłosami awantury fornale, którzy przywieźli Harysza do szpitala w Goduli zaś Kauczor został ulokowany w szpitalu w Bielszowicach.

Zawiadomiona o tem zajściu policja wszczęła dochodzenie.

—:)*(:—

Podejrzana troska Kamieniczników czy sabotaż?

Ze wszystkich miast sygnalizowane są wiadomości o gorących wystąpieniach stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, którzy natarczywie przedkładają władzom państwowym długie listy ruder, zamieszkałych przez ludność ubogą, a grożących bezpieczeństwu publicznemu. Kamienicznicy — stwierdzając brak środków na remont tych ruder, domagają się

masowego burzenia ich.

Tymczasem, jak słychać, znakomita większość ruder nie grozi bynajmniej bezpieczeństwu mieszkańców, a tylko

domaga się remontu,

bowiem kamienicznicy zgarniając w latach „tłustych" obfite dochody z czynszów dzierżawnych, nie remontowali swych posesyj w ciągu

całych dziesięcioleci.

I obecna ich „troska" zmierza jedynie w kierunku wymuszenia na czynnikach rządowych pożyczek na remonty. „Troska" ta i obojętność na losy bezdomnych mieszkańców wyrzucanych z ruder — nie pokrywają się.

Pościg za obładowanymi włamywaczami

Ub. nocy na ulicy Mickiewicza w Wielkich Hajdukach zauważył patrol policyjny trzech podejrzanych osobników, dźwigających worki. Wezwani do zatrzymania się mężczyźni rzucili się do ucieczki, zaś ścigający ich policjanci zatrzymali Romana Stróżynę z Wielkich Hajduk dwaj jego towarzysze natomiast zbiegli.

Policja stwierdziła po zawartości worków, iż Stróżyna brał udział we włamaniu do składu kolonialnego Małgorzaty Jałowej w Wielkich Hajdukach (16 lipca Nr. 27), gdzie złodzieje zaopatrzyli się w artykuły spożywcze. W ciągu wczorajszego przedpołudnia policja śledcza w Król. Hucie ujęła Alfreda Suwalskiego (Wandy 23) u którego w czasie rewizji znaleziono towar, pochodzący z kradzieży u Jałowej.

Suwalskiego odstawiono do Świętochłowic, gdzie prowadzone są dalsze dochodzenia.

Otwarcie przystanku Kolej. „Stadjon"

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje, że w czasie od 25 maja do 15 września 1934 r. będą się zatrzymywały na prowizorycznym przystanku „Stadjon" koło Mysłowic poc. nr. 1117 o godz. 11.23 poc. nr. 1119 o godz. 13.05, poc. nr. 1151 o godz. 14.45, poc. nr. 1123 o godz. 15.49 i poc. nr. 1125 o godz. 16.58.

—·*·—

Pod pręgierz

Zarząd Związku Obrony Kresów Zachodnich, Koło w Królewskiej Hucie, na posiedzeniu w dniu 17 maja r. b. wykluczył członka Franciszka Stejndora, zam. w Król. Hucie, (ul. Katowicka 46), za zapisanie swego syna Alfreda do szkoły niemieckiej. Legitymację Nr. 23.493 niniejszem unieważniamy. Zarząd".

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 26.5 „Wesele na G. Śląsku", godz. 20.

Niedziela, 27.5 „Rodzina", godz. 16; „Zgorszenie publiczne", godz. 20.

Poniedziałek, 28.5 „Ten i tamten", godz. 20.

—:0:—

Nawet pies myśliwski...

Przed złodziejami niczego nie upilnujesz. Stara ta prawda ma swą wymowę w wypadku kradzieży, jaki onegdaj miał miejsce w Puferkach, pow. tarnogórski.

Złodzieje upatrzywszy sobie młodego, półrocznego psa myśliwskiego, nabytego niedawno przez Józefa Moczka, usunęli go tak, że nawet nie słyszano, kiedy kradzież została popełniona.

Regulacja „dobrowolnych" składek

Szereg związków zawodowych i stowarzyszeń urzędników państwowych na terenie stolicy, opracowuje memorjał, domagający się uregulowania przez czynniki urzędowe dopuszczalnego maksimum „dobrowolnych" składek miesięcznych na różne cele, które często wynoszą w sumie 25—30 proc. poborów urzędniczych.

—:-:O:-:—

Radjo

SOBOTA, 26 maja

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: D. c. koncertu. 14.55: Wiadomości gosp. 15.00: Hejnał i pieśń majowa z wieży Marjackiej w Krakowie. 15.05: Wiadomości eksportowe. i gospodarcze. 15.20: Piosenki hiszpańskie. 15.35: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni języka francuskiego. 16.35: Skrzynka poczt. Cioci Heli dla dzieci. 17.20: Odczyt p. t. „Polityka wielkich mocarstw w XX wieku i wybuch wojny światowej". 17.40: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Odczyt p. t. „Szarańcza leci!" 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe 20: Koncert Chopinowski. 20.30: Muzyka (płyty). 20.45: „Z biegiem Wisły" — wiązanka melodyj i obrazków w wyk. Orkiestry P. R. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorolog. 23.05 — 24.00: „Kukułka wileńska".

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277